

wiele szkół zawodowych realizowało tajne programy przedwojenne lub też udzielało schronienia dla tajnych kompletów innych szkół.

Młodzież uczęszczająca do szkół zawodowych była znacznie zróżnicowana pod względem przygotowania do tych szkół. Poważną część stanowili uczniowie, którzy po ukończeniu nauki decydowali się podjąć pracę zawodową. Wielu spośród uczęszczających do szkół zawodowych uczyło się na tajnych kompletach zlikwidowanych szkół ogólnokształcących, np. przy zespole szkół gospodarczych w Siedlcach<sup>12</sup>. Istniały również tajne komplety dla młodzieży starszej wiekiem, która figurowała formalnie na liście uczniów szkoły zawodowej, lecz realizowała program gimnazjalny i licealny. Tak było w siedleckiej szkole rolniczej, która zorganizowała w latach 1942/43 oraz 1943/44 dwie klasy tego typu. Posiadanie legitymacji szkoły zawodowej dawało młodzieży poczucie większego bezpieczeństwa, a często rzeczywiście chroniło przed łapankami<sup>13</sup>. Istniały również komplety uzupełniające program szkoły zawodowej w zakresie przedmiotów humanistycznych. Przy Państwowej Szkole Przemysłu Metalowego w Siedlcach zorganizowano w latach 1942/43 i 1943/44 tajne nauczanie języka polskiego, historii i geografii Polski<sup>14</sup>.

Skład społeczny uczniów był niejednorodny. Przeważała młodzież miejska. Uczniowie traktowali naukę i obowiązki uczniowskie bardzo poważnie. Pilnie przygotowywali się do lekcji i chętnie uczęszczali do szkoły. Byli karni i zdyscyplinowani. Młodzież ufała swoim nauczycielom. Wielu uczniów było zaangażowanych w pracach podziemia zbrojnego, gdzie najczęściej byli łącznikami.

Zespoły pedagogiczne szkół zawodowych miały specyficzne oblicze. Pracowali w nich nauczyciele i oświatowcy z różnych typów szkół przedwojennych. Uczyli w nich bowiem nie tylko nauczyciele szkół zawodowych, lecz także ogólnokształcących, profesorowie i pracownicy nauki wyższych uczelni oraz pracownicy administracji szkolnej<sup>15</sup>. Szkoły zawodowe przyjęły wielu nauczycieli wysiedlonych z Poznańskiego, Pomorza, Śląska, uciekinierów z Warszawy, przybyszów ze Lwowa i innych miejscowości. Osiedlali się oni zarówno we wsiach, jak i w małych zwłaszcza miastach, które dawały większą gwarancję wyżywienia się. Tak też było i w Siedlcach. Wynika to z analizy wykazów nauczycieli uczących w czasie okupacji w szkole rzemieślniczej i rolniczej. Z braku

<sup>12</sup> AAN, Ministerstwo Oświaty, sygn. 56/9.

<sup>13</sup> AAN, Ministerstwo Oświaty, sygn. 160, k. 96.

<sup>14</sup> *Ibidem*, k. 92—93.

<sup>15</sup> „Rocznik Komisji Nauk Pedagogicznych”, PAN Oddział w Krakowie, 1964, cz. III, s. 31—42.

źródeł nie jesteśmy w stanie odtworzyć listy nauczycieli szkół gospodarczych w tym mieście.

Dyrektorem szkoły był inż. Aleksander Jankowski. Sporządził on wykaz nauczycieli na dzień 16 listopada 1946 r. (tabela 4)<sup>16</sup>.

Dyrektorem obu szkół rolniczych był inż. Tadeusz Tomaszewski, który uwierzył w wykazy nauczycieli w dn. 15 października 1946 r. (tabele 5 i 6)<sup>17</sup>.

Sprawy lokali szkolnych to szczególnie dramatyczna karta okresu okupacji. Prawie każda szkoła była zmuszana do opuszczenia gmachu w ciągu kilku godzin. Przenoszono się z zasady do lokalu mniejszego i gorszego. Wiele szkół rozmieszczało klasy w kilku odległych od siebie budynkach. Wszędzie panowała ciasnota i nadmierne obciążenie sal lekcyjnych. W wielu szkołach nauka trwała na 2 i 3 zmiany, tj. aż do godziny policyjnej. Częste były przerwy w codziennych zajęciach szkoły z powodu braku opału, prądu elektrycznego, epidemii czerwonki, tyfusu brzuszno-go albo z powodu przymusowych prac młodzieży przy zbieraniu ziół leczniczych, kopaniu rowów, okopów itp. Ferie letnie nie były ustalone jednolicie.

W okresie okupacji gmach szkoły rzemieślniczo-przemysłowej zajmowany był na szpital wojskowy. W związku z tym lekcje teoretyczne i zajęcia warsztatowe odbywały się w lokalach wynajętych. Przez czas okupacji szkoła zmuszona była do 12-krotnej zmiany pomieszczeń szkolnych. Dopiero 19 listopada 1945 r. powróciła do własnego gmachu jako Państwowe Gimnazjum Mechaniczne w Siedlcach. Umieblowanie i wyposażenie naukowe szkoły zostało zniszczone w 80% w stosunku do stanu z 1 września 1939 r.<sup>18</sup>.

W siedleckich szkołach rolniczych sytuacja była podobna. Przez całą okupację aż do 1 listopada 1945 r. szkoła była zajmowana przez różne formacje wojskowe. W marcu 1941 r. wysiedlono z całego terenu szkolnego wszystkich mieszkańców wraz z majątkiem szkolnym, ponieważ urządzono tu lotnisko wojskowe. Przeprowadzka trwała trzy dni. Szkoła powróciła na stare miejsce dopiero po pół roku. W innych latach budynki, ogrody szkolne i pola były zajęte na kwaterunek wojskowy oraz przez

<sup>16</sup> AAN, Ministerstwo Oświaty, sygn. 160, k. 94.

<sup>17</sup> *Ibidem*, k. 96 ver.-97.

<sup>18</sup> Umieblowanie i wyposażenie lokalu w dniu 1 IX 1939 r. było następujące: 4 sale lekcyjne, 2 ślusarnie, 2 izby oddziału mechanicznego, 1 kuźnia, 1 narzędziownia, 1 hartownia, 1 spawalnia, 1 biuro warsztatowe, 1 gabinet chemiczno-fizyczny, 1 sala gimnastyczna, inne pomieszczenia szkolne i gospodarcze mieściły się w 39 izbach. Wszystkie pomieszczenia były całkowicie umeblowane i wyposażone w pomoce naukowe i odpowiedni sprzęt. *Ibidem*, k. 94.

Tabela 4

WYKAZ NAUCZYCIELI PRACUJĄCYCH W PAŃSTWOWEJ SZKOLE  
RZEMIEŚLNICZEJ PRZEMYSŁU METALOWEGO W SIEDLCACH  
(PSRzPM) OD 15 VI 1939 DO 15 VI 1946

Imię i nazwisko	Rok urodzenia	Wykształcenie *)	Lata pracy w okresie okupacji	Miejsce pracy w 1946 r.
1	2	3	4	5
Inż. Aleksander Janowski	1884	w.	5	PSRzPM
Inż. Antoni Kowerczuk	1889	w.	5	PSRzPM
Stanisław Szymański	1885	ś.	5	PSRzPM
Mgr Stanisław Kondracki	1904	w.	2	w innym zawodzie
Mgr Eugeniusz Terlecki	1903	w.	3	w innym zawodzie
Tadeusz Michałowski	1904	w.	5	PSRzPM
Ks. Eugeniusz Pacur-ski	1877	ś.z.	2	zmarł w 1944 r.
Kazimierz Piota	1902	ś.z.	5	PSRzPM
Antoni Długolecki	1900	ś.z.	5	PSRzPM
Franciszek Chlipała	1905	ś.z.	1	w innej szkole
Leon Strzemplor	1906	ś.z.	5	PSRzPM
Michał Zukowski	1904	ś.z.	5	PSRzPM
Dr Bronisław Krakówka	1886	ś.z.	—	w innej szkole
Inż. Władysław Wyżkowski	1903	w.	1	w innym zawodzie
Inż. Stanisław Wyżkowski	1906	w.	1	w innym zawodzie
Inż. Stefan Falkowski	1906	w.	1	zmarł w 1942 r.
Inż. Antoni Mościcki	1911	w.	3	PSRzPM
Adam Konopkiewicz	1886	w.	1	w innej szkole
Eugeniusz Turyk	1885	w.	4	PSRzPM
Ks. Feliks Kowalewski	1907	ś.	2	w innym zawodzie
Franciszek Osiński	1915	ś.z.	3	PSRzPM
Stefan Wójtowicz	1912	ś.z.	3	PSRzPM
Zygmunt Barbachowski	1914	w.z.	1	w innym zawodzie
Anna Bednarek	1899	w.z.	2	w innej szkole
Henryk Brzostowski	1908	w.z.	1	w innej szkole
Czesław Burczak	1888	w.o.	1	w innej szkole
Dr Kazimiera Rutkowska	1891	w.z.	2	PSRzPM
Ignacy Wojewódzki	1892	w.o.	1	w innej szkole
Adam Jamrozik	1906	w.o.	—	PSRzPM
Henryk Karpowicz	1911	w.o.	—	PSRzPM
Andrzej Dobrzański	1906	ś.z.	—	PSRzPM

1	2	3	4	5
Kaliks Maciejewski	1895	ś.z.	—	PSRzPM
Ks. Stanisław Olszewski	1890	ś.o.	—	PSRzPM
Jerzy Mikulski	1916	w.o.	—	PSRzPM

\* w — wyższe; w.o. — wyższe ogólne; w.z. — wyższe zawodowe; ś. — średnie; ś.o. — średnie ogólne; ś.z. — średnie zawodowe.

Tabela 5

NAUCZYCIELE UCZĄCY W PUBLICZNEJ SZKOLE ROLNICZEJ (PSR)  
W SIEDLCACH OD 15 VI 1939 DO 15 VI 1946

Imię i nazwisko	Rok urodzenia	Wykształcenie	Lata pracy w okresie okupacji	Miejsce pracy w 1946 r.
Inż. Tadeusz Tomaszewski	1891	wyższe	7	PSR
Feliks Zbroziński	1887	średnie	1,5	zmarł w 1941 r.
Michał Jakowicz	1888	średnie	7	PSR
Władysław Major	1904	średnie	—	PSR
Henryk Lipski	1905	średnie	6	PSR
Czesław Górski	1901	średnie	8 miesięcy	PSR
Natalia Zbucka	1896	wyższe	1,5	w innej szkole
Ks. Tadeusz Ryciak	1915	średnie	2	w innej szkole
Ks. Władysław Olszewski	1913	średnie	2	PSR

Tabela 6

NAUCZYCIELE UCZĄCY W OROWIAZKOWEJ DOKSZTAŁCAJĄCEJ  
SZKOLE ZAWODOWEJ ROLNICZEJ W SIEDLCACH \*

Imię i nazwisko	Rok urodzenia	Wykształcenie	Lata pracy w okresie okupacji
Tadeusz Tomaszewski	1891	wyższe	3
Michał Jakowicz	1888	średnie	3
Władysław Major	1904	średnie	—
Henryk Lipski	1905	średnie	—
Ks. Tadeusz Ryciak	1915	średnie	3
Jan Jędrzychowski	1906	średnie	1,5
Natalia Zbucka	1896	wyższe	1

\* Z chwilą wyzwolenia szkoła przestała istnieć.

szpital polowy. Nauka odbywała się w prywatnych mieszkaniach nauczycieli, co było możliwe dzięki stosunkowo niewielkiej liczbie uczniów. Często lekcje prowadzono w pomieszczeniach gospodarskich, np. w stodole szkolnej. Budynki szkolne i inwentarskie gospodarstwa szkolnego zostały poważnie uszkodzone szczególnie w ostatnim okresie okupacji, gdyż teren szkolny znalazł się w 1944 r. na linii frontu. Padło tu aż 200 pocisków, od których zginęło 12 żołnierzy oraz trzy krowy<sup>19</sup>. Straty materialne szkoły rolniczej w stosunku do stanu z 1 IX 1939 r.<sup>20</sup> wyniosły 50%.

---

<sup>19</sup> *Ibidem*, k. 96.

<sup>20</sup> W dniu 1 IX 1939 r. było: 2 sale wykładowe, całkowicie wyposażone, 3 laboratoria i pracownie i 14 innych pomieszczeń gospodarczych i dla administracji.



ANTONI ŁAZARCZYK  
1877—1949

Życie i działalność Antoniego Łazarczyka przypadły na trudne i przełomowe w dziejach naszego narodu lata i związane były z oświatą i zawodowym ruchem nauczycielskim na Kielecczyźnie. Był on bojownikiem o polską szkołę w okresie caratu, jednym z pierwszych organizatorów i kierowników ruchu nauczycielskiego na terenie powiatu opatowskiego i całego województwa kieleckiego oraz jednym z głównych kierowników tajnej oświaty w rejonie Ostrowca Świętokrzyskiego w okresie okupacji hitlerowskiej. A. Łazarczyk cieszył się powszechnym szacunkiem ogółu nauczycieli oraz społeczeństwa byłego powiatu opatowskiego, na którego terenie przez długi czas pracował zawodowo. Należy dodać, że zawsze działał on w środowiskach robotniczych Zagłębia Staropolskiego, które miały pewien wpływ na jego osobowość.

Urodził się dnia 13 września 1877 r. w Wólce Plebańskiej powiatu koneckiego w rodzinie chłopca małorolnego. Liczne rodzeństwo (sześćcioro dzieci) oraz karłowate gospodarstwo położone na piaszczystej ziemi koneckiej nie dawały szans na trzymanie się ojcowizny. Na szczęście nauczyciel szkoły początkowej w pobliskim Odrowążu, Piątek, zwrócił uwagę na zdolnego i pilnego ucznia i postanowił przygotować go do seminarium nauczycielskiego. W 1896 roku ukończył Łazarczyk z nagrodą 3-letni kurs seminarium w Solcu nad Wisłą. Tego też roku mając 19 lat rozpoczął pracę pedagogiczną w elementarnej szkole w fabrycznej wsi Rzuców powiatu koneckiego. Sam jeden nauczał dość liczną, bo 80-osobową, gromadkę dzieci miejscowych i okolicznych robotników oraz włościan, wśród których dzięki pracowitości cieszył się szacunkiem.

Czasy jego pierwszej pracy to okres narastania fali rewolucyjnej w całym imperium carskim. Pod jej wpływem na ziemiach polskich ożywiły się tendencje narodowo-wyzwoleńcze, których częścią była walka o polską szkołę, szczególnie nasiloną w okresie rewolucji lat 1905—1907. Do walki tej pod wpływem sił radykalnych i patriotycznych włączyła się znaczna liczba młodzieży, a także nauczycieli. W czasie wakacji

i przerw świątecznych w nauce uczestniczył A. Łazarczyk w tajnych zjazdach nauczycielskich. Nawiązywał liczne kontakty z organizatorami ruchu związkowego, reprezentującymi zarówno nurt narodowy, jak i radykalny, a także z nauczycielami sąsiednich szkół. Jako jeden z pierwszych wprowadził w 1905 r. naukę w języku polskim.

W swoich wspomnieniach z tamtych lat pisanych w wieku dojrzałym stwierdził m.in.: „Pamiętam, gdy do mnie, uczestnika już paru tajnych zjazdów nauczycielskich, zorganizowanych [...] przez członków kierunku narodowego z A. Zawadzkiem na czele, przybył w końcu października 1905 r. kol. Wł. Wiącek, zwolennik obozu postępowego i pełnomocnik kol. Z. Nowickiego, działającego wówczas w guberni radomskiej, to nie zastanawiałem się wcale, tylko z zapartym oddechem odczytałem rezolucję nauczycielską obozu postępowego [...], podpisałem ją wraz z sąsiadem i zastosowałem się do niej”<sup>1</sup>.

Tuż po upadku rewolucji przeniesiony został do pracy w szkole fabrycznej w Starachowicach. Placówka ta z powodu kryzysu Zakładów Starachowickich znajdowała się w bardzo trudnych warunkach.

W 1915 r. po wycofaniu się władz rosyjskich i zelzeniu ucisku narodowego A. Łazarczyk włączył się na nowo w nurt pracy społecznej. Został członkiem Ostrowieckiego Towarzystwa Nauczycielskiego (OTN), pierwszej organizacji zawodowej ruchu nauczycielskiego na terenie południowo-wschodniej Kielecczyny. Był organizatorem i prezesem koła filialnego OTN w Wierzbniku. Jako delegat Towarzystwa uczestniczył w zjazdach nauczycielskich w Radomiu i Krakowie, opowiadając się za konsolidacją ruchu zawodowego i upowszechnieniem oświaty.

W 1916 r. został kierownikiem męskiej szkoły fabrycznej w Klimkiewiczowie koło Ostrowca Świętokrzyskiego. Wówczas zaczęła się jego aktywna działalność w przemysłowym rejonie ostrowieckim. Wybrany został zastępcą prezesa OTN. Będąc żarliwym szermierzem oświaty wspierał wszystkie poczynania zapoczątkowane na tym terenie, przyczyniając się m.in. do otwarcia w 1917 r. w Ostrowcu seminarium nauczycielskiego Polskiej Macierzy Szkolnej (upaństwowione w 1922 r.). Placówce tej udzielił gościny w budynku szkoły fabrycznej i w pierwszym roku kierował jej działalnością. Przeciwstawiał się jednocześnie planom administracji fabrycznej Zakładów Ostrowieckich, zmierzających do likwidacji szkół fabrycznych. Szkoły te (męska i żeńska) zostały później połączone, a w 1925 r. upaństwowione, dając początek ostrowieckiej szkole powszechnej nr 3.

<sup>1</sup> A. Łazarczyk, *Wspomnienia z lat przedwojennych w związku z obchodami 25-lecia walki o szkołę polską*, „Nasze Drogi”, 1930, nr 10, s. 219–305.

Wyrazem popularności Łazarczyka w środowisku nauczycielskim rejonu ostrowieckiego było wybranie go w grudniu 1916 r. reprezentantem na radomski zjazd delegatów organizacji nauczycielskich, na którym akces do utworzonego kilka miesięcy wcześniej Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego Szkół Początkowych zgłosiły niektóre regionalne stowarzyszenia nauczycielskie, m.in. OTN. Łazarczyk zasiadał w prezydium tego zjazdu, aktywnie pracował w jego komisjach problemowych i wybrany został do 23-osobowej Komisji Organizacyjnej, przekształconej później w Tymczasowy Zarząd Główny Zrzeszenia. Jako członek Komisji Organizacyjnej był organizatorem, a następnie kierownikiem sekretariatu ZPNPSP otwartego w Ostrowcu w marcu 1917 r. a obejmującego swym zasięgiem powiaty opatowski, ilżecki i sandomierski<sup>2</sup>. Dowodem zaangażowania się Łazarczyka w dzieło konsolidacji ruchu nauczycielskiego był także jego udział w charakterze prywatnym (razem ze S. Sempolowską z Warszawy) w krakowskim zgromadzeniu delegatów Związku Polskiego Nauczycielstwa Ludowego w Galicji, które obradowało w ostatnich dniach września 1917 r.<sup>3</sup>. Należy dodać, że w dowód uznania za wkład w tworzenie jednolitej organizacji ruchu nauczycielskiego również na I zjeździe ZPNPSP w 1919 r. A. Łazarczyk wszedł w skład Zarządu Głównego.

Jako prezes ostrowieckiego oddziału ZPNPSP, obejmującego swym zasięgiem powiaty opatowski i ilżecki, był inicjatorem i organizatorem wielu przedsięwzięć kulturalnych i oświatowych. Z jego inspiracji zorganizowano w Ostrowcu, a następnie w Opatowie składnicę pomocy naukowych, działającą na zasadzie spółdzielni nauczycielskiej, która mimo wielu trudności przetrwała cały okres międzywojenny i okupacyjny. Łazarczyk w okresie kształtowania się szkolnictwa polskiego organizował kursy dla nauczycieli, na których sam wygłaszał często prelekcje i zachęcał słuchaczy do samokształcenia. Był także inicjatorem i współredaktorem „Siejby”, pierwszego regionalnego czasopisma poświęconego oświacie pozaszkolnej, wydawanego w Ostrowcu w 1922 r. Czynił energiczne zabiegi na rzecz równouprawnienia nauczycieli szkół fabrycznych z nauczycielami szkół powszechnych<sup>4</sup>.

Jednocześnie działał on aktywnie na rzecz dalszego jednoczenia zawodowego ruchu nauczycielskiego. Będąc w 1922 r. delegatem na IV zjazd Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, wybrany został

<sup>2</sup> S. Ośko, *Z postępowych tradycji Związku Nauczycielstwa Polskiego w Kielecczyźnie w okresie 20-lecia międzywojennego*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, 1971, nr 3, s. 375—376.

<sup>3</sup> K. Klimek, *Jak powstał ZNP (1905—1937)*, [w:] *Wspomnienia działaczy związkowych 1906—1949*, Warszawa 1971, s. 18—20.

<sup>4</sup> „Głos Nauczycielski”, 1918, nr 3, *Korespondencja z Ostrowca*, s. 143—144.



członkiem Zarządu Głównego i we władzach naczelnych tego Związku działał przez kilka kadencji. Na pierwszym wojewódzkim zjeździe delegatów ZPNSP, zwołanym w Kielcach w roku 1924, wybrany został przewodniczącym Komisji Wojewódzkiej ZG. Antoni Łazarczyk kierował również władzami okręgowymi Związku Nauczycielstwa Polskiego, utworzonego w 1930 r. w wyniku dalszego jednoczenia się ruchu nauczycielskiego. Funkcję prezesa Zarządu Okręgu ZNP pełnił do końca 1934 roku, kiedy to zrezygnował z dalszej działalności na tym stanowisku. Należy dodać, że w tym czasie istniały tendencje do połączenia kieleckiego okręgu ZNP z okręgiem krakowskim<sup>5</sup>.

Łazarczyk do tego też niemal czasu kierował szkołą powszechną nr 3 w Ostrowcu, a następnie przez trzy lata, do chwili przejścia na emeryturę, był kierownikiem szkoły powszechnej w pobliskim Ćmielowie.

W latach trzydziestych Łazarczyk był autorem kilku interesujących opracowań o treści historyczno-oświatowej, publikowanych w niektórych czasopismach<sup>6</sup>. Jako aktywista wspierał czynnie działalność Powszechnego Uniwersytetu Regionalnego im. S. Konarskiego, który będąc autonomiczną częścią ruchu nauczycielskiego obejmował stopniowo swym działalnością popularyzatorskiej, wspomagał zarząd tego Uniwersytetu w dość aktywnej akcji wydawniczej. Był m.in. współpracownikiem wydawanego w latach 1926—1930 w Radomiu czasopisma oświatowego „Nasze Drogi”<sup>7</sup>.

Nowy etap pracy społeczno-oświatowej Łazarczyka przypadł na okres wojny i okupacji. Mimo wieku emerytalnego kierował wówczas zainicjowaną wcześniej przez siebie ostrowiecką spółdzielczą księgarnią — „Jednością silni”, a nadto brał udział w konspiracyjnej działalności oświatowej. Już w pierwszych miesiącach okupacji na bazie ZNP powstała na Kielecczyźnie Tajna Organizacja Nauczycielska (TON), której prezesem na powiat opatowski mianowany został A. Łazarczyk. Jednocześnie z jego inicjatywy wiosną 1941 r. powstała na tym terenie jako pierwsza na Kielecczyźnie konspiracyjna Powiatowa Komisja Oświaty i Kultury, której zadaniem było kierowanie procesem tajnego nauczania. Łazarczyk był organizatorem i kierownikiem PKOiK<sup>8</sup>. Kierując zarówno TON, jak i wspomnianą Komisją zasłużył się dla rozwoju tajnej oświaty w rejonie

<sup>5</sup> J. Grzywna, *Klerykalizacja szkolnictwa powszechnego na Kielecczyźnie w opinii publicznej 1918—1939*, Kielce 1973, s. 78.

<sup>6</sup> M.in. *Szkolnictwo parafialne na terenie powiatu opatowskiego w XVI—XVII w.*, „Nasze Drogi”, 1929, nr 5—6, s. 135—142.

<sup>7</sup> Miesięcznik „Nasze Drogi” był w latach 1929—1930 organem Powszechnego Uniwersytetu Regionalnego im. S. Konarskiego.

<sup>8</sup> S. Ośko, *Tajne władze oświatowe w podziemnym okręgu szkolnym radomsko-kieleckim 1939—1945*, „Rocznik Komisji Nauk Pedagogicznych”, t. XIX, 1976, s. 52—55.

ostrowieckim i w całym byłym powiecie opatowskim. O zasięgu tajnego nauczania na tym terenie świadczy fakt, że działały tam 3 stałe konspiracyjne szkoły średnie i kilkadziesiąt kompletów gimnazjalnych, a także tajne komplety uniwersyteckie<sup>9</sup>.

A. Łazarczyk zmarł po wyzwoleniu w 1949 r. mając 72 lata, w tym ponad 50 lat niezmiernie aktywnej działalności pedagogicznej i oświatowo-kulturalnej.

MARIAN BANASZEK  
Ostrowiec Świętokrzyski

---

<sup>9</sup> A. Massalski, *Szkolnictwo na Kielecczyźnie w okresie okupacji 1939—1945*, Warszawa 1975, s. 127—129.

## MATERIAŁY

ZOFIA SOKOŁ  
Kraków

### DZIEJE SZKÓŁ DLA NIEWIDOMYCH W POLSCE 1817—1980

Idea kształcenia ludzi defektywnych, niewidomych i głuchych narodziła się dopiero w okresie Oświecenia, kiedy to filozofowie tacy, jak Wolter, Leibniz, Locke, a zwłaszcza Diderot rozpoczęli dyskusję na temat pojęć przestrzennych u niewidomych od urodzenia. Przełomową datą stało się opublikowanie w 1749 roku przez Denisa Diderota *Listu o ślepcach do użytku ludzi widzących*, gdzie po raz pierwszy wysunięto żądania kształcenia niewidomych, domagając się także zmiany stosunku widzących do niewidomych.

Natomiast w dziejach społecznego położenia niewidomych punktem zwrotnym stała się szkoła założona przez Walentego Haüya w 1784 roku. Haüy (1745—1822) studiował języki nowożytne i kaligrafię zajmując się działalnością filantropijną. Szczególny był bodziec, który pobudzał go do działania i podjęcia prób nauczania niewidomych. Otóż w 1777 roku modna była trupa niewidomych aktorów, którzy karykaturalnie poprzebierani dawali koncert wrzaskliwej muzyki kakofonicznej z niewybrednym repertuarem, przeznaczonym do zabawiania gawiedzi. Była to — jak pisze M. Sizeranne — „publiczna zniewaga, jaką doznała ludzkość w osobach niewidomych”, i wówczas postanowił uczyć niewidomych<sup>1</sup>.

Pierwszym jego uczniem był znajomy chłopiec — Franciszek Lescuer, który z żebraniny utrzymywał rodziców i rodzeństwo. Nauczyciel, chcąc mieć ucznia do własnej dyspozycji, wypłacał mu niewielką pensję — równowartość pieniędzy uzyskiwanych z żebraniny w czasie, gdy pobierał naukę. Gdy przypadkowo Lescuer dotknął mocniej wytłoczonej litery „o” i odczytał ją prawidłowo, nasunęło to Haüyowi pomysł stosowania wypukłych liter w nauce czytania. Następnie zachęcony dobrymi wynikami z pierwszym uczniem przyjął dwunastu niewidomych chłopców, tworząc tym samym pierwszą na świecie szkołę. Materialnie poma-

<sup>1</sup> M. Sizeranne, *Niewidomy o niewidomych*, tłum. z francuskiego, Warszawa 1913, s. 54—55.

gało mu w tym Towarzystwo Filantropijne. W 1786 roku uczniowie Haüya dali popis na dworze królewskim w obecności króla i dworu, czym wzbudzili żywe zainteresowanie społeczne w całej Europie. Wybuch rewolucji francuskiej zmienił sytuację szkoły Haüya. Zgromadzenie Narodowe, a później Konwent nadały jej miano Instytutu Narodowego, ale niestety bez żadnej dotacji finansowej. W 1801 roku Instytut został upaństwowiony jako Institut National des Jeunes Aveugles, zwany też Instytutem Paryskim, ale Haüy został odsunięty od niego. Wyjechał wówczas na zaproszenie Aleksandra I do Rosji, gdyż cesarzowa matka szczególnie żywo interesowała się sprawą nauczania niewidomych. Po drodze do Rosji zorganizował w 1806 roku szkołę dla niewidomych w Berlinie, a następnie w 1807 roku w Petersburgu, gdzie przebywał 11 lat. Do Francji powrócił w 1817 roku. Zmarł w Instytucie Paryskim założonym przez siebie w 1822 roku.

Działalność jego znalazła żywy oddźwięk w całej Europie. Jeszcze za życia V. Haüya powstały szkoły dla niewidomych w Liverpoolu w 1789 r., w Edynburgu w 1793 r., w Bristolu w 1793 r., w Londynie w 1799 r., w Wiedniu w 1808 r. i we Wrocławiu w 1817 r.

V. Haüy uczył czytania przy pomocy dotyku wskazującymi palcami obu rąk, palec prawej ręki dotykał wypukłej litery, a palec lewej sprawdzał wiersze druku. Metoda ta jest stosowana dotychczas. Będąc w Berlinie zastosował tu własną metodę druku wypukłego, która następnie została udoskonalona przez Hebolda. Polegała ona na tym, że dla użytku niewidomych tłoczono specjalne książki dużym, wypukłym pismem łacińskim liniowym, odczytywanym przy pomocy dotyku, znanym pod nazwą metody Hebolda, rozpowszechnionym w całej Europie, w tym także i w Polsce. Niewiele jeszcze wówczas wiedziano o zmyśle dotyku, jak np. to, że nie odczytuje linii ciągłych, zaokrągleń i skosów, tak łatwych do odróżnienia wzrokiem, natomiast dokładnie odczytuje punkt. Zbierane doświadczenia w różnych szkołach zmierzały właśnie w tym kierunku. Na przykład metoda J.W. Kleina, nauczyciela szkoły dla niewidomych w Wiedniu, polegała na tym, że kształty liter były oznaczone wypukłymi kropkami, tworząc plastyczny kształt litery łacińskiej.

Nowy etap nauczania niewidomych nastąpił w wyniku wynalazku pisma punktowego przez Ludwika Braille'a od jego nazwiska zwanego brajlem. Ludwik Braille jako 14-letni uczeń Instytutu Paryskiego zainteresował się pismem nocnym, czyli sonografią kapitana artylerii Karola Barbiera, które służyło odczytywaniu meldunków w nocy. W tym systemie najwartościowszą rzeczą było wykorzystanie punktu i jego kombinacji do oznaczenia litery. Przez kilka lat Braille pracował nad swoim systemem dostosowując go do czytania i pisania, oznaczania notacji muzycznej, matematycznej itp. W systemie Braille'a podstawowe elementy to sześć punktów rozmieszczonych co 2—3 mm ustawione w prostokącie. Punkty te tworzą dwa pionowe rzędy, zawierające po trzy punkty każdy, umiesz-

czony jeden nad drugim. Punkty lewego rzędu oznaczone są cyframi 1, 2, 3, zaś prawego 4, 5, 6, czyli że w szeregach poziomych znajdują się cyfry: 1 i 4, 2 i 5, 3 i 6. Znakiem podstawowym i niezmiennym jest:

1.4.

2.5.

3.6.

Z tych sześciu punktów Braille stworzył kombinację 63 znaków. Całość składa się z siedmiu serii. Pierwsze z nich obejmuje 10 liter od *a* do *j*, które tworzy się z 4 górnych kropek punktu podstawowego. Następnich 10 liter: od *k* do *t*, tworzy się poprzez dodanie do znaków serii pierwszej punktu nr 3 z lewej strony. Następnie przez dodanie do znaku serii drugiej punktu nr 6 z prawej strony otrzymujemy kolejne 10 liter i zgłosek: od *u* do *st*, czyli serię trzecią. Litery i zgłoski od *q* do *w* tworzy się z serii trzeciej po odrzuceniu punktu nr 3 (tworząc serię czwartą). Seria piąta to znaki interpunkcyjne, uzyskane przez obniżenie znaków serii pierwszej od punktów 2, 3, 5, 6. Znaki serii pierwszej od 1 do *j*, poprzedzone znakiem liczbowym tzw. numerykiem, tworzą liczby od 1 do 0.

W piśmie brajlowskim nie ma dużych i małych liter, a oznacza się je poprzez umieszczenie znaku dużej litery. Stosowane są systemy notacji matematycznej, fizycznej, chemicznej, muzycznej, zapisu fonetycznego, stenografii. Istnieją także systemy pisma skrótowego, gdzie poszczególne znaki oznaczają zbitki dwu lub więcej liter, a nawet całe wyrazy najczęściej się powtarzające. Każda litera brajlowska mieści się w swoim sześciopunkcie. „Przypomina on kostkę do gry w domino, pisze J. Blindt, gdzie sześć kropek znajduje się w dwu pionowych rzędach po trzy w każdym. Żaden znak brajlowski nie ma więcej niż sześć punktów. Nie mogą one być szersze niż dwa i dłuższe niż trzy punkty”<sup>2</sup>. Wszystkie litery są drukowane w równej linii, chociaż nie muszą zajmować całej kratki.

Wynalazek chociaż prosty i łatwy, uwzględniający możliwości zmysłu dotyku, nie od razu był doceniony w oczach współczesnych i nawet sam wynalazca, L. Braille, już jako nauczyciel Instytutu Paryskiego uczył swoich uczniów po kryjomu, a za życia nie doczekał się uznania dla swego wynalazku. Dopiero na wystawie powszechnej w Wiedniu w 1873 r., gdzie eksponowane były książki i pomoce do nauczania tym systemem, przypomniano sobie o wynalazku L. Braille'a. Na kongresie w sprawie ociemniałych i głuchych w 1878 roku przyjęto wnioski o wprowadzeniu pisma brajla tytułem próby, a już od III kongresu w sprawie niewidzących, który odbył się w Berlinie w 1879 roku, wprowadzono ten system jako obowiązujący w całych Niemczech. Na początku lat osiemdziesiątych

<sup>2</sup> J. Blindt, *Podręcznik dla niewidomych*, Warszawa 1971, s. 148—150.

brajla wprowadzono do nauczania niewidomych w szkołach rosyjskich: w Moskwie, Petersburgu i Odessie, a następnie w Stanach Zjednoczonych w czasie I wojny światowej. W 1950 roku z inicjatywy UNESCO system brajla zastosowano do 800 dialektów używanych w Afryce.

#### SZKOŁY NA ZIEMIACH POLSKICH

Pierwszą szkołą, gdzie kształcono niewidomych, był Instytut Głuchych w Warszawie utworzony w 1817 roku staraniem ks. Jakuba Falkowskiego. Od 1822 r. przyjmowano tu po kilkoro niewidomych dzieci, a wreszcie w 1842 r. staraniem ks. Józefata Szczygielskiego powstała klasa dla niewidomych i szkoła zmieniła wówczas nazwę na Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych. Tutaj uczono głównie muzyki, toteż z tego Instytutu wychodzili organiści, nauczyciele muzyki, stroiciele fortepianów itp. Naukę brajla wprowadzono tu dopiero w 1895 r., chociaż istnieją dowody, że pierwsze próby podejmowane były już w latach 1864—1865, lecz przerwano je z braku podręczników i przystosowania systemu brajla do polskiego alfabetu. W 1886 roku ówczesny dyrektor Instytutu Jagodziński polecił jednemu z nauczycieli, Władysławowi Nowickiemu, przystosowanie brajla do języka polskiego. W 1890 roku Rada Pedagogiczna zaakceptowała ten alfabet, lecz nic nie wiemy o jego zastosowaniu<sup>3</sup>. W tym czasie Instytut przeżywa okres intensywnej rusyfikacji, toteż nie mogło być mowy o nauczaniu brajlem po polsku.

Drugą szkołą na ziemiach polskich był Zakład Ciemnych we Lwowie, który powstał dzięki fundacji Wincentego Zaręby Skrzyńskiego z 1845 r. Po zebraniu odpowiednich funduszy i wybudowaniu domu przy ul. Łyczakowskiej uroczyście został otwarty w 1851 roku. Początkowo zakład liczył tylko siedmiu uczniów z jednym nauczycielem. Zgodnie z wolą fundatora, który chciał w ten sposób uczcić pamięć swego niewidomego syna, uczniowie mieli kształcić się w „religii, w języku polskim, w rachunkach, muzyce i niektórych rękodzielnach, jako to: w pleceniu koszyków, w tokarstwie, w szczotkarstwie, powroźnictwie itp. [...] aby według możliwości po ukończeniu kursu naukowego na własne utrzymanie zarobkiem trudnić się mogli”<sup>4</sup>. W latach 1851—1894 pierwszym kierownikiem zakładu był Marek Makowski, który poznał sposoby i metody kształcenia niewidomych w Berlinie, Wrocławiu i Dreźnie. Od 1868 roku do zakładu przyjmowane były dziewczęta, które uczyły się w oddziale prowadzonym przez Amalię Makowską. Od 1902 roku utworzono tu także oddział dla przedszkolaków. Naukę czytania i pisanja brajlem wprowadzono tu już

<sup>3</sup> A. Maneczarski, *Rys historyczny Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie od 1817 do 1917 roku*, „Nauczyciel Głuchych i Niewidomych”, 1928, nr 2, s. 37.

<sup>4</sup> K. Döring, *Zakład Ciemnych we Lwowie, 1851—1926*, Lwów 1926, s. 15.

w 1878 roku, ale z nieznanymi powodami później przerwano i wprowadzono metodę Kleina. Do nauki brajla wrócono w 1900 roku na zasadach fakultatywnych, a jako jedyny możliwy i obowiązujący system wprowadzono dopiero w czasie I wojny światowej, kiedy w Zakładzie od kwietnia 1916 roku do października 1917 roku istniał ośrodek rehabilitacji dla ociemniałych żołnierzy.

W szkołach zakładanych na ziemiach zaboru pruskiego, jak np. we Wrocławiu w 1817 r., w Bydgoszczy w 1872 r. (przeniesiona z Wolsztyna, gdzie istniała od 1853 r.), we Wrzeszczu koło Gdańska w 1886 r. i w Szczecinie w 1850 r., system brajla był wprowadzony w 1878 roku, lecz szkoły te uczyły wyłącznie w języku niemieckim. Miały one własne małe drukarenki, na których sporządzano potrzebne do nauki podręczniki, a także dzięki ofiarności społecznej biblioteki szkolne, które powstawały w społecznych biurach kopistów<sup>5</sup>.

W 1910 roku założyła szkołę w Warszawie Róża Czacka, która po utracie wzroku zachęcona przez dra Bolesława Gepnera zajęła się organizacją opieki społecznej nad niewidomymi<sup>6</sup>. Wróciwszy do kraju po pobycie we Francji i zapoznaniu się z osiągnięciami w tej dziedzinie założyła w 1910 roku Ognisko dla Niewidomych Kobiet, a w 1911 roku Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi. Następnie w 1913 roku otworzyła szkołę dla niewidomych chłopców, ochronkę dla dzieci w wieku przedszkolnym oraz warsztaty koszykarskie wraz z internatem dla mężczyzn. Zaopiekowała się również niewidomymi staruszkami i wybudowała dla nich schronisko, a ponadto rozwinęła opiekę nad niewidomymi i ich rodzinami w Warszawie. Ponieważ była zwolenniczką brajla, starała się rozpowszechnić ten system wśród swoich podopiecznych poprzez kursy czytania i pisania. Była też założycielką pierwszej w kraju biblioteki brajlowskiej. Wzorem Anglii i Francji zwróciła się do społeczeństwa z apelem o pomoc przy kopiowaniu książek, co spotkało się z przychylnym przyjęciem, zwłaszcza przez dobroczynne organizacje kobiece. Cały ten, niemały przecież dorobek zniszczyła I wojna światowa.

<sup>5</sup> W. Dolański, *Sprawa niewidomych na Zachodzie i u nas*, cz. 1: *Francja, Anglia i my*, Warszawa 1959, s. 15—22.

<sup>6</sup> Róża Czacka (1876—1961) prawnuczka Tadeusza Czackiego, założyciela Liceum Krzemienieckiego, wybitnego działacza Sejmu 4-letniego, straciła wzrok mając 22 lata. Pod wpływem rad dra B. Gepnera całe swoje życie poświęciła organizacji opieki nad niewidomymi w Polsce oraz kształcenia niewidomych. Przez 10 lat jeździła po Europie i zapoznawała się z systemami nauczania, np. we Francji, Anglii czy Niemczech, a po powrocie w 1919 roku starała się zebrane doświadczenia wprowadzić w życie. Utrata wzroku wyzwoliła w niej wprost niebywałą energię i pomysłowość. Podczas I wojny światowej przebywała u krewnych na Wołyniu i w Żytomierzu. W 1917 r. wstąpiła do zakonu franciszkanek i jako siostra Elżbieta założyła specjalne zgromadzenie zakonne zajmujące się pracą wśród niewidomych. Przystąpiła do działalności reaktywując Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi, które zajęło się budową ośrodka w Laskach pod Warszawą. Zmarła w 1961 roku w Laskach i tam została pochowana.

## SZKOLNICTWO DLA NIEWIDOMYCH W POLSCE NIEPODLEGŁEJ. 1918—1939

Powstanie niepodległego Państwa Polskiego stworzyło nowy etap rozwoju szkolnictwa dla niewidomych. Przebieg I wojny światowej nie tylko zahamował proces rozwoju szkolnictwa, a w niektórych przypadkach zniszczył go, ale przede wszystkim przyczynił się do powstania znacznej liczby niewidomych i ociemniałych — żołnierzy i cywilnych ofiar wojny. Sprawa niewidomych w dwudziestoleciu międzywojennym stała się jedną z ważniejszych i domagających się rozwiązania.

Szkolnictwo specjalne przeszło pod zarząd Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Istniał co prawda obowiązek szkolny dzieci niewidomych, ale tylko w tych miejscowościach, gdzie były takie szkoły.

W 1921 roku utworzony został w Warszawie Instytut Pedagogiki Specjalnej, zakład państwowy mający na celu kształcenie i dokształcanie nauczycieli dla szkół specjalnych, w tym także dla niewidomych. Założycielką i dyrektorką Instytutu była Maria Grzegorzewska, autorka m.in. *Psychologii niewidomych*. Była ona zwolenniczką pełnej rehabilitacji niewidomego w środowisku ludzi widzących.

W dwudziestoleciu międzywojennym istniał w Warszawie Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych, szkoła dla niewidomych w Bydgoszczy — jedyny zakład przejęty po władzach zaborczych, i Zakład Ciemnych we Lwowie. Szkoła założona przez Różę Czacką w czasie wojny była nieczynna. Było to o wiele za mało w stosunku do liczby niewidomych dzieci, których obliczano na ponad tysiąc.

Po odzyskaniu niepodległości wróciła do Warszawy Róża Czacka, która już jako matka Elżbieta, przełożona Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Krzyża — zakonu powołanego do pracy wśród niewidomych i z niewidomymi, z ogromną energią zabrała się do nowej działalności. Reaktywowano Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi, którego cały wysiłek i działalność skierowana została na budowę ośrodka szkoleniowo-wychowawczego w Laskach pod Warszawą, na otrzymanej od Antoniego Daniszewskiego działce ziemi<sup>7</sup>. Budowę kierował Antoni Marylski wraz z osobami związanymi z działalnością Towarzystwa, jak np. z ks. Władysławem Korniłowiczem, Zygmuntem Serafimowiczem i Henrykiem Ruszczycem, którzy swoją wiedzę, energię i działalność poświęcili niewidomym. W Laskach powstał ośrodek kształcenia i nauczania, obejmujący wszystkie kategorie wiekowe: przedszkole, siedmioletnią szkołę podstawową, warsztaty dla młodzieży szkolnej, warsztaty dla dorosłych niewidomych, jak również schronisko dla dorosłych. Towarzystwo miało także drukarnię braj-

<sup>7</sup> J. Turowicz, *Pół wieku dzieła Lasek*, „Tygodnik Powszechny”, 1974, nr 20, s. 1—2.



lowską, a oprócz tego społeczne biuro kopiowania książek, bibliotekę brajłowską, która w okresie międzywojennym była największą instytucją tego typu w kraju, liczyła bowiem około 4 tysięcy tomów. Na życzenie matki Elżbiety założono również dział naukowo-tyflogiczny, gdyż inicjator-ka dzieła Lasek uznawała zasadę, że niewidomi muszą być przystosowani do współżycia z ludźmi widzącymi. Towarzystwo zajęło się również popularyzowaniem spraw niewidomych, ich życia, potrzeb i zamierzeń. Centrala Towarzystwa znajdowała się w Warszawie, a miała oddziały terenowe w Laskach, Poznaniu i Wilnie. Utrzymywało się ono głównie ze środków społecznych, a także dotacji państwowych<sup>8</sup>. W 1934 roku matka Elżbieta wraz z Teresą Landy zakończyły pracę nad polskim systemem brajla, jak również skrótami i ortografią, które uzyskały aprobatę Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Laski w dwudziestoleciu międzywojennym to nie tylko ośrodek kształcenia niewidomych, to także ośrodek myśli naukowej i intelektualnej. Pracowali tu: siostra Katarzyna (Zofia Sokołowska) — rzeźbiarka, a także filozof, pozostawiła szereg prac z zakresu mistycyzmu; siostra Nulla (Lucyna Westwalewicz) — poetka; Zofia Landy — doktor filozofii z Sorbony, współpracowniczka redakcji pism: „Verbum”, „Tygodnika Powszechnego” i „Znaku”. Do grona ludzi związanych z Laskami należeli także: Jerzy Libert, Jan Lechoń, filozof Jerzy Siwecki oraz krytyk i eseista Rafał Bluth, zamordowany przez Niemców w czasie okupacji.

Dyrektorem Lasek w latach 1934—1939 był Henryk Ruszczyk — organizator rehabilitacji i szkolenia zawodowego niewidomych. On założył i zorganizował czteroletnie gimnazjum zawodowe, specjalizujące się w szrotkarstwie i koszykarstwie, a także trzyletnią szkołę rzemiosł.

Okupacja hitlerowska zahamowała działalność ośrodka, w tym czasie czynna była tylko szkoła rzemiosł. Ośrodek w Laskach brał czynny udział w ruchu oporu, przechowując ukrywających się, a także idąc z pomocą materialną tym wszystkim, którzy jej potrzebowali. Podczas powstania warszawskiego w Laskach utworzono szpital dla rannych i chorych powstańców, a także punkt łączności i aprowizacji. O tej działalności pisze Józef Krzeczkowski w swojej książce pt. *Konspiracja. Powstanie w Kampinosie 1944*. Po upadku powstania przyjmowani tu byli wysiedleńcy i uciekinierzy, z którymi dzielono się żywnością i odzieżą.

Drugą szkołą kształcąca niewidome dzieci w Warszawie był Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych. W dwudziestoleciu międzywojennym przyjmował on po 380—400 uczniów rocznie, były wydzielone klasy dla niewidomych. Szkoła nie zmieniała swojego profilu, nadal kształciła muzyków — organistów, stroiciele fortepianów, nauczycieli muzyki itp. W czasie I wojny światowej budynek uległ znacznemu uszkodzeniu, spło-

<sup>8</sup> *Ociemniali w Laskach*, „Świat Niewidomych”, 1937, nr 2, s. 10.

nęła między innymi biblioteka szkolna. Przy Instytucie wznowiło swą działalność istniejące od 1864 roku Towarzystwo Niewidomych Muzyków, b. wychowanków Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych, które istniało aż do wybuchu powstania warszawskiego, a podczas okupacji działało jako organizacja konspiracyjna. Wielu spośród wychowanków Instytutu brało czynny udział w ruchu oporu, pracując jako łącznicy, przechowując broń i tajną prasę<sup>9</sup>.

Zakład dla Niewidomych Dzieci w Bydgoszczy, przejęty wraz z całym wyposażeniem przez władze polskie, po uzyskaniu niepodległości wznowił swą działalność, zaczęło działać również istniejące przy nim Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi, które swym zasięgiem obejmowało Pomorze i Wielkopolskę i to nie tylko dzieci, ale także i dorosłych niewidomych zamieszkałych na tym terenie. Tu dzięki długoletniej tradycji wcześniej wprowadzonego przymusu szkolnego sprawa kształcenia niewidomych dzieci układała się najlepiej, ponieważ funkcjonowało zarządzenie z 1911 roku o obowiązku uczenia defektywnych dzieci na koszt samorządu i pomocy związków opiekuńczych. Szkoła w Bydgoszczy należała do najlepiej wyposażonych: miała własną drukarnię i bibliotekę. W drukarni tej w 1925 roku wydano elementarz brajlowski, który został przyjęty na I Zjeździe Nauczycieli Szkół Specjalnych jako podstawowy podręcznik do nauki dzieci niewidomych. Elementarz opracowany był wg metod przyjętych w tej szkole i nazywany jako „system bydgoski”: używany był w szkolnictwie aż do 1934 roku, do wprowadzenia ujednoliconego pisma brajlowskiego w opracowaniu R. Czackiej i T. Landy. Obok drukarni istniało także biuro kopistów, gdzie członkinie katolickich organizacji kobiecych społecznie zajmowały się przepisywaniem książek. Szkole bydgoskiej pomagały także organizacje kobiece w Poznaniu, toteż w dwudziestoleciu międzywojennym przede wszystkim szkoła bydgoska dostarczała podręczników brajlowskich do nowo otwartych szkół dla niewidomych. Przy szkole istniało także schronisko dla 50 niewidomych, a przy nim publiczna biblioteka brajlowska<sup>10</sup>.

W latach 1924—1926 posłanka na Sejm Róża Melcer założyła w Bojanowie Zakład dla Żydowskich dzieci Czterozmysłowych (ociemniałych i głuchoniemych), a także Centralne Stowarzyszenie Opieki nad Głuchoniemą i Niewidomą Młodzieżą Żydowską z siedzibą w Warszawie i Krakowie. Gdy w 1934 roku fundatorka zmarła, zakład został przeniesiony do Warszawy i wcielony do Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych<sup>11</sup>.

<sup>9</sup> Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych, „Przyjaciel Niewidomych”, 1948, nr 1—2, s. 4; B. Bogacka, F. Dytrych, J. Barańska, 142 rocznica Państwowego Instytutu Głuchoniemych, „Świat Głuchych”, 1959, nr 11/12, s. 22—23.

<sup>10</sup> Zakład Ociemniałych Poznańskiego Samorządu Wojewódzkiego w Bydgoszczy, „Świat Niewidomych”, 1937, nr 7/8, s. 3.

<sup>11</sup> E. Grodecka, *Historia niewidomych polskich w zarysie*, [w:] *Sprawa niewidomych*, Warszawa 1960, s. 87.

Staraniem ociemniałej Marii Strzemińskiej, pod patronatem Towarzystwa Kuratorium nad Ociemniałymi, które działało tu w latach 1860—1914 jako filia wileńskiego oddziału Kuratorium im. cesarzowej Marii Aleksandrowny, powstała szkoła w Wilnie. W 1930 roku władze oświatowe przejęły tę placówkę tworząc z niej Państwową Szkołę Specjalną dla Dzieci Niewidomych w Wilnie. Szkoła i Towarzystwo opiekuńcze swym zasięgiem obejmowały Wilno i wszystkie województwa wschodnie, i to nie tylko dzieci, ale także i niewidomych dorosłych bez różnicy płci, wyznania i narodowości. W 1935 roku obok szkoły podstawowej powstała średnia szkoła zawodowa z trzema specjalnościami: koszykarstwa, tkactwa i rolnictwa. Obie szkoły — podstawowa i średnia, działały aż do wybuchu wojny, zamknięte zostały w 1940 roku i całkowicie zniszczone w 1945 roku<sup>12</sup>.

W 1933 roku Rozgłosnia Łódzka Polskiego Radia rozpoczęła nadawanie audycji dla niewidomych pod nazwą Łódzka Rodzina Radiowa, czym zwróciła uwagę społeczeństwa na sprawy i problemy niewidomych dzieci. Dzięki ofiarności społecznej i składkom, które napływały do rozgłośni, wybudowano nowy gmach — szkołę dla 100 dzieci wraz z internatem dla 21 osób. W 1936 roku Łódzka Rodzina Radiowa liczyła 4 tysiące członków i miała swoje oddziały w Pabianicach, Zgierz, Zduńskiej Woli i Rudzie Pabianickiej. W ciągu kilku lat rozrosła się do tego stopnia, że stała się organem uprawnionym przez władze do sprawowania opieki nad niewidomymi na terenie województwa łódzkiego<sup>13</sup>. Szkoła ta istniała do 1951 roku.

W dwudziestoleciu międzywojennym liczba szkół dla dzieci niewidomych była niewystarczająca i nie wszystkie dzieci były objęte przymusem nauki, znaczna ich część pozostawała poza szkołą i opieką społeczną. O sprawach tych ciągle alarmowały pisma tyflogiczne, zwłaszcza „Świat Niewidomych” — organ Zjednoczenia Pracowników Niewidomych RP, wydawany w latach 1935—1939 pod redakcją Henryka Piotrowskiego.

#### SZKOLNICTWO DLA NIEWIDOMYCH W PRL

Druga wojna światowa zniszczyła w stopniu znacznie większym niż pierwsza cały dorobek w zakresie szkolnictwa i opieki nad niewidomymi, ponadto powiększyła rzesze niewidomych i ociemniałych. Niemal nazajutrz po zakończeniu wojny, jesienią 1945 roku, wraz z powrotem nauczycieli i uczniów zaczęły odradzać się szkoły dla niewidomych. Niektóre z nich, jak np. w Laskach czy w Bydgoszczy, nie przerwały swo-

<sup>12</sup> N. Mitraszewski, *A jednak życie...*, Wrocław 1974, s. 125—127.

<sup>13</sup> *Łódzka Rodzina Radiowa*, „Świat Niewidomych”, 1936, nr 1, s. 11.

jej działalności, gdyż władze okupacyjne zezwalały im na działalność jako szkołom rzemieślniczym. Dla zwiększonej liczby niewidomych dzieci dostępne były tylko trzy szkoły: w Laskach, Bydgoszczy i w Łodzi, natomiast dwie — w Wilnie i we Lwowie, pozostały poza granicami kraju. Szkoła w Wilnie była tak całkowicie zniszczona, że nie odbudowano jej, natomiast we Lwowie po uporządkowaniu zniszczeń i remoncie została reaktywowana jako ukraińska szkoła dla niewidomych.

Ośrodek szkoleniowo-wychowawczy w Laskach dzięki energii jej dyrektora Henryka Ruszczyca wrócił po wojnie do swoich przedwojennych funkcji, uruchamiając przedszkole, szkołę podstawową i średnią zawodową oraz szkołę rzemiosł. W 1945 roku Henryk Ruszczyca został oddelegowany przez Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi do zorganizowania w Szurchowie w pow. krasnostawskim ośrodka rehabilitacyjnego dla ociemniałych żołnierzy, którzy stracili wzrok podczas wojny. Następnie prowadził działalność na rzecz powstających spółdzielni inwalidzkich, a także zatrudnienia niewidomych w przemyśle i rzemiośle. Do Lasek wrócił w 1950 roku i do 1973 roku, tj. do śmierci, był dyrektorem Ośrodka. Z jego inicjatywy i dzięki jego staraniom powstała pierwsza spółdzielnia niewidomych z siedzibą w Lublinie.

Po wojnie Laska stały się głównym ośrodkiem dydaktyczno-wychowawczym i naukowo-badawczym nowoczesnej myśli z zakresu dydaktyki i rehabilitacji zawodowej niewidomych. Ośrodek ma obecnie wszystkie stopnie kształcenia niewidomych, w tym także szkołę specjalną dla dzieci opóźnionych w rozwoju. Ogółem liczy 300 uczniów. W szkole ośrodka są kierunki: dziewiarstwo, ślusarstwo i szczerkarstwo. Czteroletnie liceum zawodowe jest nastawione na kierunek elektroniczno-mechaniczny.

W 1972 roku Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci Niewidomych, gdyż tak obecnie brzmi jego pełna nazwa, obchodził jubileusz 50-lecia. Z tej okazji dokonano bilansu, z którego wynika, że zakład liczy 1769 wychowanków, 197 z nich ukończyło szkołę średnią dla widzących, a 62 studia wyższe, głównie Uniwersytet Warszawski<sup>14</sup>. Znaczna liczba działaczy PZN, nauczycieli, dziennikarzy i twórców niewidomych to wychowankowie tej szkoły. W 1974 roku decyzją Ministerstwa Oświaty i Wychowania Ośrodek nazwany został imieniem Róży Czackiej.

Po wojnie Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych przez pewien czas przyjmował dzieci niewidome, od 1960 roku już tylko dzieci głuche.

Po wojnie do normalnej działalności wróciły szkoły w Bydgoszczy i Łodzi, które nie poniosły większych strat materialnych i mogły wznowić nauczanie.

Ośrodek Szkolno-Wychowawczy im. Ludwika Braille'a w Bydgoszczy

<sup>14</sup> Jubileusz zakładu niewidomych w Laskach, „Pochodnia”, 1974, nr 7/8, s. 18—19.

ma szkołę podstawową, trzyletnią szkołę zawodową o kierunkach szkolenia: ślusarstwo i szczotkarstwo, i czteroletnie liceum zawodowe o kierunku mechanicznym ze specjalnością mechanika obróbki skrawaniem.

Na Ziemiach Zachodnich przejęto trzy zakłady kształcenia niewidomych: we Wrzeszczu, Wrocławiu i Szczecinie. Udało się uruchomić najmniej zniszczony ośrodek we Wrzeszczu koło Gdańska, który stał się zakładem rehabilitacyjnym nowo powstałego Związku Niewidomych Pracowników RP. We Wrzeszczu uruchomiono biuro kopiowania książek brajlowskich dla szkół, ponieważ istniejące przed wojną biblioteki w czasie okupacji hitlerowskiej podzieliły losy wszystkich bibliotek szkolnych i uległy całkowitemu zniszczeniu. Uratowała się tylko biblioteka brajlowska w Laskach i częściowo w Bydgoszczy. Do powstałego biura kopiowania książek zwerbowano grupę niewidomych dziewcząt z Chorzowa i Wierowa nad Bugiem. Druga taka grupa kopistów powstała przy szkole w Bydgoszczy, gdzie przepisano około 300 książek, głównie podręczników i lektur szkolnych, które następnie rozsyłano do szkół. W odnalezionej we Wrzeszczu małej drukarence pedałowej utworzono ośrodek wydawniczy i przystąpiono do wydania brajlowskich czasopism: „Pochodni” we wrześniu 1948 r. pod redakcją Wacława Kotowicza i Tadeusza Józefowicza, a od maja 1950 r. dwutygodnika dla dzieci „Światelko”. W 1950 r. budynek we Wrzeszczu przejęła Akademia Medyczna w Gdańsku, wówczas szkołę przeniesiono do Wrocławia, a ośrodek drukarsko-wydawniczy do Warszawy; stał się on zaczątkiem dzisiejszego Działu Wydawnictw Polskiego Związku Niewidomych.

Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci Niewidomych we Wrocławiu ma szkołę podstawową dla dzieci niewidomych, szkołę podstawową dla dzieci niedowidzących i trzyletnią szkołę zawodową dla niewidomych o kierunkach szkolenia: dziewiarstwo, szczotkarstwo i ślusarstwo.

Po wojnie powstały dwie nowe szkoły: w Krakowie i Owińskach koło Poznania, dokąd przeniesiono szkołę z Poznania.

Szkoła w Krakowie otwarta w 1948 roku staraniem kpt. Jana Silhana pod nazwą Państwowy Zakład Wychowawczy dla Dzieci Niewidomych jest szkołą podstawową z klasami o kierunku muzycznym.

Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci Niewidomych im. Synów Pułku w Owińskach koło Poznania ma jednooddziałowe przedszkole i ośmioklasową szkołę podstawową.

Oprócz wspomnianych szkół powstały jeszcze trzy zakłady dla dzieci słabo widzących i niedowidzących: Państwowy Zakład Wychowawczy dla Dzieci Niedowidzących w Lublinie, który ma szkołę podstawową, oraz Państwowy Zakład Wychowawczy dla Dzieci Niewidomych, powstały w miejscu dawnej szkoły Łódzkiej Rodziny Radiowej, który również uczy w zakresie szkoły podstawowej. Istnieje także zespół Szkół Zawodowych Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy w Lublinie, który ma Zasadniczą Szkołę Zawodową dla Niedowidzących o kierunkach: elektromechanika (dla chłopców) i dziewiarstwo (dla dziewcząt).

Szkoły te podlegają Ministerstwu Oświaty i Wychowania<sup>15</sup>, korzystają ze wszystkich uprawnień przysługujących tego rodzaju placówkom. Zagadnienia kształcenia dzieci specjalnej troski, do których należą dzieci niewidome, omawia ustawa sejmowa o rozwoju systemu wychowania i oświaty w Polsce z lipca 1961 roku. Obecnie w szkołach dla niewidomych uczy się około 700 dzieci, w 1980 roku 144 osoby były poza nauczaniem. Program realizuje się ten sam, co w szkołach dla dzieci widzących, ale zamiast rysunków stosuje się modelowanie, zamiast map wykreślonych — mapy plastyczne itp.

Dzieci nie mają zeszytów i długopisów, tylko metalowe tabliczki do pisania brajlem, rysiki oraz papier kartonowy. Zdolniejsza młodzież niewidoma trafia do normalnych szkół średnich i pobiera naukę razem z młodzieżą widzącą. Podobnie rzecz ma się ze szkołami wyższymi, gdzie niewidomi studiuje razem z widzącymi; obecnie rocznie studiuje 68—90 osób.

---

<sup>15</sup> *Informator Polskiego Związku Niewidomych*, Warszawa 1979, s. 15—19.

ALFRED KRUPINSKI

Olsztyn

## RYS HISTORYCZNY POGOTOWIA OPIEKUŃCZEGO

Idea tworzenia zakładów opieki przejściowej dla dzieci zrodziła się jeszcze w XIX wieku, lecz pełnej realizacji doczekała się po I wojnie światowej. W tym czasie w wielu państwach Europy utworzono zakłady obserwacyjno-rozdzielcze dla dzieci. Powołanie do życia zakładów tego typu wynikało ze społecznej potrzeby zapewnienia natychmiastowej, doraźnej opieki dzieciom, które straciły rodziców, zostały pozbawione domu i warunków do życia. Obok sieroctwa naturalnego, którego główną przyczyną były wojny, rosło zjawisko sieroctwa społecznego — następstwo gwałtownego procesu urbanizacji, powstawania masowych skupisk ludzkich<sup>1</sup>. Zatem wychowankami tych zakładów obok sierot były również dzieci i młodzież zaniedbana i wykolejona — ofiary rodzin rozbitych, alkoholicznych, kryminogennych.

W latach dwudziestych XX wieku istniały już zakłady obserwacyjno-rozdzielcze dla dzieci w Austrii, Anglii, Belgii, Danii, Francji, Polsce, Szwajcarii, we Włoszech, na Węgrzech i in.<sup>2</sup>. Do bardziej znanych należały: zakład opieki czasowej nad dzieckiem — Kildevang w Kopenhadze, ośrodek opieki i obserwacji w Molles-Huttet (Belgia), a zwłaszcza słynny centralny dom rozdzielczy dla dzieci Kinderübernahmestelle w Wiedniu, prowadzony przez Charlotte Bühler<sup>3</sup>. Zakłady te oprócz zadań opiekuńczych pełniły przede wszystkim funkcje obserwacyjno-rozdzielcze — dokonywały rozpoznania sytuacji przyjętych dzieci, a następnie kierowały je do odpowiednich form opieki stałej.

W Polsce problem sieroctwa był szczególnie nabrzmiały w związku

<sup>1</sup> R. Wroczyński, *Od filantropii do pedagogiki opiekuńczej*, „Studia Pedagogiczne”, t. XII, 1964, s. 9.

<sup>2</sup> Na podstawie wywiadu z Marią Korytowską — ilustratorką zakładów obserwacyjno-rozdzielczych w Europie w latach 1933—1935; por. M. Korytowska, *Opieka nad dzieckiem opuszczonym w Paryżu*, „Praca i Opieka Społeczna”, 1965, z. 1, s. 55—60; M. Korytowska, *Dziecko włóczęga w świetle statystyki*, „Opiekun Społeczny”, 1936, nr 3; M. Korytowska, *Organizacja opieki nad dzieckiem we Włoszech*, „Praca i Opieka Społeczna”, 1930, z. 3; R. Hansen, *Kildevang — zakład opieki czasowej nad dzieckiem*, „Opiekun Społeczny”, 1938, nr 5; R. Kisielewska-Zawadzka, *Organizacja opieki społecznej nad dzieckiem w Belgii*, Warszawa 1934.

<sup>3</sup> *Ibidem*.

z licznymi wojnami, a więc potrzeba tworzenia zakładów zapewniających natychmiastową opiekę dzieciom bezdomnym była bardzo silna. Zakłady takie nazywano u nas pogotowiami opiekuńczymi.

Pogotowia opiekuńcze mają w naszym kraju dawną tradycję sięgającą początków naszego stulecia. Pierwszą placówkę tego typu utworzono w Warszawie już w 1909 r. z inicjatywy Towarzystwa Opieki nad Dziećmi<sup>4</sup>. Początkowo głównym jej zadaniem było doraźne (najczęściej parogodzinne lub parodniowe) opiekowanie się dziećmi zagubionymi, pozbawionymi opieki. Po dłuższym zawieszeniu działalności warszawskie pogotowie w 1918 r. ponownie roztacza opiekę nad dziećmi, ale charakter zakładu ulega zasadniczej zmianie. Większość wychowanków to sieroty, które utraciły rodziców w czasie wojny. Stałych zakładów wychowawczych było jeszcze niewiele, więc dzieci przebywają w placówce długo, nawet po kilka lat<sup>5</sup>.

Pogotowia uzyskały formalne podstawy organizacyjno-prawne w 1920 r. na podstawie uchwały Sejmu Ustawodawczego z dnia 13 stycznia 1920 r. oraz rozporządzenia ministra pracy i opieki społecznej z dnia 19 lutego 1920 r. w sprawie powołania do życia pogotowia opiekuńczych dla dzieci<sup>6</sup>. Poniżej przytaczam cytaty z tego rozporządzenia, wyjaśniające cele i zadania pogotowia opiekuńczego:

„Na podstawie uchwały Sejmu Ustawodawczego z dnia 13 stycznia r.b. celem niesienia doraźnej opieki dzieciom bezdomnym, żebrzącym, waleśającym się i opuszczonym tworzą się Pogotowia Opiekuńcze we wszystkich miastach i większych osiedlach”<sup>7</sup>.

„Dzieci w Pogotowiu Opiekuńczym mogą przebywać do 14 dni w wyjątkowych wypadkach termin ten może być przedłużony na mocy decyzji organu powołanego do rozmieszczania dzieci do 3 miesięcy”<sup>8</sup>.

Do pogotowia były przyjmowane dzieci w różnym wieku, zarówno osierocone czy porzucone, jak też wykolejone. W placówce „dzieci te były oczyszczone, ubrane, leczone i badane przez lekarza, psychologa i wychowawcę. W czasie gdy dziecko przechodziło w pogotowiu kwarantannę higieniczną i obserwacyjną, opieka zakładowa pogotowia poszukiwała jego rodziny i sprawdzała okoliczności i konsekwencje jego porzucenia czy wykolejenia się”<sup>9</sup>. Po przeprowadzeniu badań pogotowie bądź odda-

<sup>4</sup> M. Korytowska, *Pogotowie Opiekuńcze dla dzieci w Warszawie*, „Opiekun Społeczny”, 1937, nr 8; E. Rudzińska, *Wykaz zakładów opieki całkowitej (zamkniętej) w Polsce*, Warszawa 1937; por. J. Brandt, *W pogotowiu opiekuńczym*, „Nowa Szkoła”, 1963, nr 2.

<sup>5</sup> *Ibidem*.

<sup>6</sup> *Monitor Polski*, 1920, nr 52 (jeden egzemplarz tego historycznego dokumentu znajduje się w Bibliotece Sejmowej w Warszawie).

<sup>7</sup> *Ibidem*.

<sup>8</sup> *Ibidem*.

<sup>9</sup> W. Sala, *Praca w zakładach opiekuńczo-wychowawczych w okresie 1918—1939*, Warszawa 1964 s. 24—25.



wało dziecko jego prawnym opiekunom, bądź umieszczało je — zależnie od jego właściwości i potrzeb — w zakładzie opiekuńczym normalnym, w zakładzie specjalnym, nierzadko w rodzinie przybranej czy zastępczej<sup>10</sup>.

Tak więc pogotowie opiekuńcze od początku powstania zdecydowanie różniło się od innych placówek opiekuńczo-wychowawczych. W zamyśle twórców, jak też w poglądach ówczesnych pedagogów miała to być placówka obserwacyjno-rozdzielcza, akcentowano okresowy charakter opieki, zmienność składu wychowanków, a nawet zadania diagnostyczne<sup>11</sup>.

W 1921 r. powstało Pogotowie Opiekuńcze w Łodzi, założone przez Gminę Żydowską. Było ono finansowane i kontrolowane przez Caritas. W 1936 r. istniały w Polsce już cztery pogotowia opiekuńcze na 201 miejsc<sup>12</sup>.

Największe pogotowie było w Warszawie, na 120 miejsc. Było ono utrzymywane przez Zarząd Miejski m.s. Warszawy. Placówka mieściła się kolejno: przy ul. Wawelskiej 1 (do 1935 r.), przy ul. Górczewskiej 9 (1935—1936), przy ul. Wolność 14 (1936—1941), przy ul. Siennej 59 (1941—1944). Pogotowie to od 1936 r. ulega znacznej reorganizacji i modernizacji na wzór najlepszych zakładów obserwacyjno-rozdzielczych w Europie. Była to zasługa nowej kierowniczki tej placówki, Marii Korytowskiej, która odbyła roczny staż w Wiedniu w Kinderübernahmestelle u prof. Ch. Bühler oraz zapoznała się z pracą wielu innych zakładów rozdzielczych w różnych krajach. Przeniosła ona te doświadczenia do Polski, dostosowując je do naszych potrzeb społecznych. W pogotowiu tym utworzono gabinety lekarski i psychologiczny, oddział izolacyjny, pracownię, uczelnię, przedszkole, sale rekreacyjne, bibliotekę, urządzone boiska, ogródek jordanowski, ogród itp. Ponadto skompletowano odpowiednią kadrę pedagogiczną — czworo pracowników miało wyższe wykształcenie, a pozostali średnie pedagogiczne. Był to ewenement, ponieważ w ówczesnych „sierocińcach” zwykle pracowali ludzie bez pedagogicznego wykształcenia. Placówka miała na etacie lekarza i psychologa. Warszawskie pogotowie należało do najlepiej prowadzonych placówek w kraju, znane też było w Europie<sup>13</sup>.

<sup>10</sup> J. Wojtyniak, H. Radlińska, *Sieroctwo — zasięg i wyrównanie*, Łódź 1946, s. 62—63.

<sup>11</sup> J. Cz. Babicki, W. Woytowicz-Grabińska, *Opieka społeczna nad dziećmi i młodzieżą*, [w:] *Encyklopedia wychowania*, t. III, Warszawa 1937, s. 549—550; A. Kamiński, F. Kulpiński, Z. Skalski, *Pedagogika opiekuńcza Józefa Czesława Babickiego*, Warszawa 1980, s. 214; J. Wojtyniak, H. Radlińska, *Sieroctwo...*, s. 62—63.

<sup>12</sup> *Ibidem* (źródła nie podają lokalizacji placówek).

<sup>13</sup> Na podstawie wywiadu z Marią Korytowską, kierowniczką Pogotowia Opiekuńczego w Warszawie w latach 1935—1944; por. M. Korytowska, *Pogotowie Opiekuńcze dla dzieci...*

II wojna światowa nie przerwała pracy pogotowi opiekuńczych. Działają one nadal, a podstawową ich funkcją staje się ochrona dzieci polskich przed biologiczną zagładą. Następuje znaczny wzrost liczby dzieci kierowanych do tych zakładów. Tylko w pogotowiu warszawskim w latach okupacji znalazło schronienie blisko 3 tysiące dzieci, wśród nich wiele sierot, dzieci rodziców przebywających w szpitalach, więzionych w obozach koncentracyjnych, prześladowanych przez hitlerowców. Mimo olbrzymich trudności (naloty, uszkodzenia budynku, przerwy w dopływie wody i prądu, trudności z zaopatrzeniem w żywność, odzież, pościel, przepełnienie placówek nadmierną liczbą dzieci) zapewniano wychowankom możliwie najlepsze warunki bytowe oraz starano się stworzyć atmosferę pogodnego dzieciństwa, wolną od świadomości wojennego zagrożenia<sup>14</sup>.

Niemcy pod naciskiem Międzynarodowej Inspekcji Czerwonego Krzyża tolerowali placówki opiekuńczo-wychowawcze. W związku z łagodniejszym traktowaniem pogotowia stają się terenem wielokierunkowej działalności konspiracyjnej. Na przykład w pogotowiu warszawskim przechowywano i wysyłano na prowincję dzieci żydowskie, prowadzono tajne nauczanie, kolportowano prasę podziemną, udzielano schronienia patriotom polskim ściganym przez gestapo (dostarczano im dokumentów, zatrudniano w pogotowiu). Jedną z ważniejszych akcji pomocy ofiarom okupanta był współdziałanie pogotowia w ratowaniu dzieci zamojskich więzionych do Rzeszy w 1943 roku. W gabinecie placówki przeprowadzono badania psychologiczne tych dzieci, a zebrana dokumentacja miała posłużyć jako świadectwo zbrodni hitlerowskich, niestety w czasie powstania uległa ona spaleni<sup>15</sup>.

W 1942 r. w związku z rosnącą potrzebą roztoczenia opieki nad dziećmi osieroconymi przez okupanta z inicjatywy RGO (Rada Główna Opiekuńcza) utworzono Pogotowie Opiekuńcze w Lublinie na 20 miejsc. Działo ono bez przerwy aż do wyzwolenia<sup>16</sup>. Warszawskie pogotowie pracowało do października 1944 r., a po upadku powstania wywieziono dzieci do Błonia, a następnie do Krakowa, gdzie zlikwidowano pogotowie rozsyłając dzieci do zakładów opiekuńczych<sup>17</sup>.

Po wojnie potrzeba niesienia pomocy dzieciom osieroconym znacznie wzrosła. Półtora miliona osamotnionych dzieci i młodzieży wymagało natychmiastowej opieki<sup>18</sup>. Toteż w latach 1945—1949 w wielu miastach Polski spontanicznie powstają pogotowia opiekuńcze. W 1945 r. powstało bądź kontynuowało swą działalność sześć placówek. Były to pogotowia

<sup>14</sup> *Ibidem*.

<sup>15</sup> *Ibidem*.

<sup>16</sup> Na podstawie wywiadu z pracownikami Pogotowia Opiekuńczego w Lublinie.

<sup>17</sup> Na podstawie wywiadu z Marią Korytowską.

<sup>18</sup> J. Wojtyński, H. Radlińska, *Sieroctwo...*, s. 13—23; A. Kelm, *Formy opieki nad dzieckiem w Polsce Ludowej*, Warszawa 1969, s. 42.

w Lublinie, Krakowie, Łodzi, Bytomiu, Kielcach i Warszawie. Do 3 maja tegoż roku zakłady te przyjęły 409 wychowanków<sup>19</sup>. W następnych latach utworzono nowe placówki: w 1946 r. we Wrocławiu i Sopocie, w 1947 r. w Białymstoku, w 1948 r. w Toruniu i Szczecinie, w 1949 r. w Katowicach, Poznaniu i Opolu<sup>20</sup>.

Bezpośrednio po wojnie pogotowia miały głównie charakter zakładów rozdzielczych zapewniających dzieciom doraźną opiekę do czasu przekazania ich do domu dziecka, rodziny zastępczej lub rodzicom. Duża liczba dzieci kierowanych do pogotowi przy niewielkiej ilości miejsc powodowała krótki ich pobyt w placówce i dużą rotację. Wychowankami były sieroty, ofiary wojny, bezdomne dzieci tułające się, utrzymywane przez obcych ludzi, wzięte z obozów, zagłodzone, chore, ranne, wyczerpane psychicznie. W tym trudnym okresie podstawowym kierunkiem pracy pogotowia było ratownictwo, a więc zaspokajano najbardziej pilne potrzeby wychowanków: żywienie, ubieranie i leczenie. Pracownicy pedagogiczni czynili też wiele starań mających na celu złagodzenie tragicznych konsekwencji przeżyć wojennych, następstw sieroctwa i osamotnienia. Zastraszone, zmaltretowane dzieci odzyskiwały w placówce równowagę fizyczną i psychiczną<sup>21</sup>.

W latach powojennych do pogotowia przyjmowano dzieci i młodzież w różnym wieku, wraz z dziećmi przedszkolnymi przybywali młodzi żołnierze, uczestnicy walk partyzanckich i powstania, więźniowie obozów — małoletni świadkowie najpotworniejszych scen wojennych. W tej liczbie obok wielu wychowanków wymagających w zasadzie tylko pracy opiekuńczej był pewien procent młodzieży zdeprawowanej, nierzadko przestępczej. Stąd w placówkach stykano się niejednokrotnie z poważnymi trudnościami wychowawczymi: kradzieże, picie alkoholu, nieład dziewcząt, bójki, ucieczki itp. Kadra pedagogiczna, w przeważającej ilości kobieca, nastawiona na pracę opiekuńczą sprowadzającą się do zaspokajania potrzeb bytowych dzieci, nie umiała zazwyczaj skutecznie sobie radzić ze złożonymi problemami wychowawczymi. Pracownikami pedagogicznymi w pogotowiach byli społecznicy — ofiarni ludzie różnych profesji: nauczyciele, pielęgniarki, przedszkolanki, rzemieślnicy, często nie mający żadnego przeszkolenia pedagogicznego. Byli jednak pełni entuzjazmu i zaangażowania dla spraw opieki nad dzieckiem<sup>22</sup>.

<sup>19</sup> Na podstawie sprawozdania Ministerstwa Oświaty z 1945 r.

<sup>20</sup> Na podstawie wywiadów z pracownikami tych placówek. Niektóre wymienione w tym zestawieniu placówki nosiły w tym czasie inne nazwy, np. „rozdzielczy dom dziecka”, „dom opiekuńczy”, „dom rozdzielczy”; zob. Z. Zbyszewska, *Organizacja i wychowanie w domach dziecka*, Warszawa 1949, s. 15 i 72—77.

<sup>21</sup> H. Walańska, *Pogotowie Opiekuńcze w Sopocie*, „Dzieci i Wychowawca”, 1950, nr 3, s. 57—68; na podstawie wywiadów z byłymi pracownikami pogotowia opiekuńczych.

<sup>22</sup> *Ibidem*, J. Ochotnicki, *W krakowskim pogotowiu*, „Dom Dziecka”, 1959, nr 12.

W latach 1945—1949, podobnie jak w okresie międzywojennym, pogotowia opiekuńcze podlegały organizacyjnie resortowi pracy i opieki społecznej. Pogotowia były zatem prowadzone równolegle przez państwo, samorząd terytorialny i organizacje społeczne. Tak więc wiele placówek miało jeszcze charakter charytatywny — były zakładane i utrzymywane środkami społecznymi. Mieściły się zazwyczaj w niezwykle trudnych warunkach lokalowych, nie odpowiadających elementarnym wymogom higieny. Niektóre placówki były przyczucane do coraz to innego budynku, przy czym zmiany lokum nie szły w kierunku poprawy warunków. Dla przykładu: pogotowie gdańskie do 1954 r. zmieniało pięciokrotnie swoją siedzibę, a pogotowie warszawskie w latach 1945—1958 mieściło się kolejno w sześciu różnych budynkach. We wszystkich placówkach były bardzo trudne warunki materialne: brak łóżek, pościeli, ubrań, żywności, lekarstw, książek; ponadto brakowało środków na remonty, naprawy, na zakup sprzętu itp.<sup>23</sup>.

Trudna sytuacja materialna uległa nieznacznej poprawie w 1949 r. z chwilą przejścia pogotowi przez resort oświaty<sup>24</sup>. W tym roku wszystkie pogotowia zostały upaństwowione. Wchodzi w życie pierwszy po wojnie akt normatywny Ministerstwa Oświaty określający charakter pogotowia opiekuńczego oraz jego zadania<sup>25</sup>. Dokument ten zawiera wskazania dotyczące sieci placówek w kraju, wymagania odnośnie do siedziby pogotowi i jego urządzeń, wyszczególnia skład personelu oraz zakres działań poszczególnych pracowników, ustala sposób kierowania i przyjmowania dzieci do zakładu, podaje tok pracy badawczej prowadzonej z dziećmi oraz zalecane metody pracy. Dokument wprowadza do pogotowia etat psychologa, opiekuna przyzakładowego<sup>26</sup>, higienistki, a z personelu technicznego m. in. etat krawcowej i praczki. W budynku winien być oddział izolacyjny, izolatki, pokój przyjęć, świetlice, biblioteka, uczelnia, pracownie itp. Ustalono, że pobyt wychowanka w placówce nie powinien w zasadzie przekraczać 3 miesięcy<sup>27</sup>.

Zgodnie z ustaleniami zawartymi w powyższym dokumencie na początku lat pięćdziesiątych sieć pogotowi opiekuńczych objęła już wszystkie województwa. W 1952 r. były 23 placówki z 1204 miejscami, a przebywało w nich w ciągu roku 8775 wychowanków (tabela na str. 92).

Mimo zmian administracyjno-prawnych niemal wszystkie pogotowia

<sup>23</sup> *Ibidem*.

<sup>24</sup> Ustawa z dnia 7 kwietnia 1949 r. o przekazaniu ministrowi oświaty zakresu działania ministra pracy i opieki społecznej w przedmiocie opieki społecznej nad dziećmi i młodzieżą, Dz. U. 1949, nr 25, poz. 175.

<sup>25</sup> Instrukcja ministra oświaty z dnia 30 lipca 1949 r. w sprawie okręgowych pogotowii opiekuńczych, Dz. Urz. Min. Ośw. 1949, nr 13, poz. 217.

<sup>26</sup> „Opiekun przyzakładowy” zmieniono w 1958 r. na „opiekun społeczny”, a w 1976 r. wprowadzono termin „pedagog”.

<sup>27</sup> Instrukcja ministra oświaty z dnia 30 lipca 1949 r.

## POGOTOWIA OPIEKUNCZE W LATACH 1936—1980

Lata	Placówki	Miejsca	Wychowankowie
1936	4	201	?
1945	6	?	?
1950	20	?	1124
1952	23	1204	8775
1953	23	1096	7340
1954	23	1230	7057
1955	24	1239	8548
1956	26	1306	7470
1960	25	1554	7613
1964	27	1835	6415
1965	27	1845	6149
1966	28	1896	6037
1969	26	2003	5173
1970	26	2199	5109
1971	25	2112	4673
1972	25	2144	4633
1974	25	1861	4990
1975	26	2110	4876
1976	35	2443	6275
1977	39	2407	7058
1978	45	2480	6565
1979	47	2562	7006
1980	46	2371	6745

Zestawienie sporządzono na podstawie danych GUS

pracowały nadal w bardzo trudnych warunkach lokalowych, nie przystosowanych do realizacji postawionych zadań — w starych, ciasnych, niefunkcjonalnych budynkach, jeszcze często bez urządzeń higieniczno-sanitarnych, centralnego ogrzewania, wody bieżącej, bez niezbędnych pomieszczeń, o których mówi wyżej wymieniona instrukcja<sup>20</sup>.

W wielu placówkach pracowała nieodpowiednia kadra pedagogiczna, nie posiadająca wymaganych kwalifikacji; była duża fluktuacja wychowawców. Niskie płace oraz duży wymiar godzin nie zachęcały do podejmowania pracy w placówkach opiekuńczo-wychowawczych. W 1955 r. 40% wychowawców miało zaledwie wykształcenie podstawowe, a 20% nie miało nawet ukończonej szkoły podstawowej<sup>20</sup>. Dużą rzadkością w tym cza-

<sup>20</sup> I. Kryczyńska, *Pogotowie opiekuńcze*, „Dom Dziecka”, 1957, nr 5; I. Kryczyńska, „Stacje nieszczęść” sygnalizują..., „Głos Nauczycielski”, 1956, nr 39; I. Kryczyńska, *Pogotowie opiekuńcze — ważne ogniwo opieki nad dzieckiem*, „Przegląd Zagadnień Socjalnych”, 1952, nr 1—2, s. 64—72.

<sup>20</sup> „Biuletyn Departamentu Szkolnictwa Specjalnego i Opieki nad Dzieckiem”, 1959, nr 2; O. Lipkowski, *Stan i potrzeby szkolnictwa specjalnego i opieki nad dzieckiem w Polsce*, „Szkoła Specjalna”, 1960, nr 1/2.

sie byli pracownicy pogotowia z wyższym wykształceniem. Były placówki, które w dalszym ciągu pracowały bez psychologa, bez kierownika posiadającego pedagogiczne wykształcenie oraz bez opieki lekarskiej. W tych warunkach pełna realizacja zadań postawionych przed pogotowiem opiekuńczym w większości placówek była niemożliwa<sup>30</sup>.

Koncepcja pogotowia opiekuńczego jako placówki diagnostyczno-selekcyjnej przez wiele lat nie mogła wyjść poza dyskusję<sup>31</sup>. Brak było ciągle jednoznacznych poglądów na funkcje tego zakładu oraz statutu, który by je określił. W latach powojennych, gdy tworzone od podstaw pogotowia opiekuńcze, zignorowano dorobek okresu międzywojennego, a zwłaszcza osiągnięcia Pogotowia Opiekuńczego w Warszawie. Nie wykorzystano doświadczeń ludzi, którzy pracowali w tej instytucji w tamtym okresie, odrzucono zdobycze naukowe pedagogiki opiekuńczej Zachodu w zakresie zakładów obserwacyjno-rozdziałczych. Maria Korytowska, wybitna specjalistka z tej dziedziny, po wojnie nie znalazła zatrudnienia w dziale opieki nad dzieckiem<sup>32</sup>. Mała troska państwa o placówki opiekuńczo-wychowawcze w tamtych latach wynikała z fałszywie pojętych założeń „ideologicznych”. W państwie budującym socjalizm „nie przewidywano” zjawiska sieroctwa społecznego, a zatem placówki tego typu miały być „niepotrzebne” z chwilą zlikwidowania problemu sieroctwa naturalnego<sup>33</sup>.

Przemiany społeczno-polityczne, które miały miejsce w naszym kraju w 1956 r., dosięgły też i opieki nad dzieckiem. Następuje porządkowanie dokumentów normatywnych. Ministerstwo Oświaty dokonało analizy działalności istniejących placówek i opierając się na najlepszych doświadczeniach, uwzględniając aktualne potrzeby opieki nad dzieckiem opracowało i wydało w 1958 r. Statut Państwowych Pogotowii Opiekuńczych<sup>34</sup>. Uzupełnieniem statutu był Regulamin Tymczasowy Państwowych Pogotowii Opiekuńczych<sup>35</sup>. Oba te dokumenty podkreślają zadania diagnostyczne pogotowia, wiele uwagi poświęcają omówieniu procedury diagnostycznej: prowadzeniu badań lekarskich i psychologicznych, analizie dokumentacji wychowanków, przeprowadzaniu wywiadów, a zwłaszcza obserwacji. Regulamin szczegółowo omawia zakres zadań i obowiązków poszczególnych pracowników. Natomiast statut określa wymagania dotyczące kwalifikacji personelu pedagogicznego (minimum średnie wykształ-

<sup>30</sup> I. Kryczyńska, *Pogotowie...*

<sup>31</sup> M. Jędryka, *Pogotowie opiekuńcze*, [w:] *Pedagogika opiekuńcza. Materiały dla studiujących nauczycieli*, pod red. I. Lepalczyk, B. Butrymowicz, cz. II, Łódź 1976, s. 9.

<sup>32</sup> I. Kryczyńska, *Pogotowie...*

<sup>33</sup> A. Kelm, *Formy opieki nad dzieckiem...*, s. 53.

<sup>34</sup> Zarządzenie ministra oświaty z dnia 30 czerwca 1958 r. w sprawie statutu państwowych pogotowii opiekuńczych, Dz. Urz. Min. Ośw. 1958, nr 10, poz. 131.

<sup>35</sup> „Biuletyn Informacyjny Departamentu Zakładów Wychowawczych i Szkół Specjalnych”, 1958, nr 2/5.

cenie pedagogiczne i 5-letni staż pracy w placówce opiekuńczo-wychowawczej). Dokument ten przewiduje radykalną poprawę warunków lokalowych pogotowi. W każdej placówce, oprócz odpowiednich pomieszczeń niezbędnych do zaspokajania potrzeb bytowych wychowanków, winny znajdować się: gabinety — lekarski i psychologiczny, sale szkolne, pracownie odpowiednio wyposażone itd. Ponadto powyższe dokumenty mówią i o innych sprawach, między innymi ustalają liczbę wychowanków w grupie (10—15 dzieci, a w grupie przedszkolnej 8—12), wprowadzają etat opiekunki nocnej, ujednolicają wzór kwestionariusza obserwacyjno-kwalifikacyjnego<sup>36</sup>.

Doniosłe znaczenie miało zorganizowanie w pogotowiu opiekuńczym szkoły podstawowej, opartej na zasadach organizacyjnych szkoły specjalnej<sup>37</sup>. Szkoła znajdująca się na terenie zakładu umożliwiała pełne realizowanie zadań dydaktycznych w stosunku do wychowanków, prowadzenie z nimi pracy reedukacyjno-wyrównawczej, pozwalała na bardziej gruntowne diagnozowanie. Zorganizowanie jej wymagało wygospodarowania w budynku pogotowia pomieszczeń na klasy i pracownie oraz wyposażenia w sprzęt i pomoce, ponadto należało zatrudnić kadrę dydaktyczną. Nie wszystkie placówki mogły wywiązać się z tego zadania od razu; w niektórych szkoły powstały z kilkuletnim opóźnieniem, w trzech pogotowiach szkół nie zorganizowano dotychczas.

W wyniku uchwały Prezydium Rządu nr 460 z 1956 r.<sup>38</sup> poprawiły się znacznie warunki pracy i wzrosło uposażenie wychowawców placówek opiekuńczo-wychowawczych (zmniejszono tygodniowy wymiar godzin oraz przyznano dodatek). Od tego roku zaobserwowano stopniowe zmniejszanie rotacji wśród pracowników pedagogicznych pogotowia. Do pracy w tej instytucji coraz częściej angażują się kwalifikowani wychowawcy i nauczyciele mający ukończone studium nauczycielskie. Następuje też uzupełnianie kwalifikacji pracowników pogotowia poprzez studia zaoczne lub złożenie egzaminu kwalifikacyjnego na wychowawcę<sup>39</sup>.

Wyrazem starań władz oświatowych o poprawę warunków pracy w pogotowiach były inwestycje budowlane. Zbudowano 8 nowych placówek: w Poznaniu (1957 r.), w Warszawie (1958 r.), w Lublinie (1959 r.), w Opolu i Białymstoku (1963 r.), w Olsztynie (1965 r.), w Michalinie (1967 r.) i we Wrocławiu (1970 r.). Były one zaprojektowane z uwzględnieniem

<sup>36</sup> *Ibidem* (kwestionariusz ten z niewielkimi zmianami obowiązuje do dziś jako podstawowy dokument kończący proces diagnostyczny).

<sup>37</sup> *Ibidem*, szczegółowe wytyczne w sprawie organizacji pracy w szkole znajdującej się w pogotowiu opiekuńczym zostały opublikowane w instrukcji z dnia 8 sierpnia 1959 r., Dz. Urz. Min. Ośw. 1959, nr 11, poz. 139.

<sup>38</sup> Uchwała Prezydium Rządu nr 460, nie publikowana.

<sup>39</sup> Zarządzenie ministra oświaty z dnia 16 marca 1963 r. w sprawie egzaminu pedagogicznego dla wychowawców domów dziecka, internatów i pogotowi opiekuńczych, Dz. Urz. Min. Ośw. 1963, nr 4, poz. 28.

potrzeb pogotowia opiekuńczego; zwłaszcza budynki placówek w Białymstoku, Lublinie, Opolu, Michalinie i Wrocławiu były bardzo nowoczesne, funkcjonalne i zaspokajały wszelkie wymogi stawiane tego typu obiektom.

Narastające zjawisko sieroctwa społecznego w naszym kraju, przy stałym spadku liczby sierot naturalnych, znalazło odzwierciedlenie w składowaniu dzieci kierowanych do pogotowia opiekuńczych. Już w latach sześćdziesiątych większość wychowanków w tych placówkach posiada żyjących rodziców, którzy mają ograniczone prawa rodzicielskie bądź są ich pozbawieni. Rośnie liczba skierowań w wyniku orzeczeń sądów opiekuńczych i sądów dla nieletnich. Powyższe fakty powodują określone następstwa w pracy pogotowia opiekuńczych:

1. przetrzymywanie wychowanków ponad limit czasowy, w związku z brakiem miejsc w domach dziecka i innych zakładach nie przygotowanych do przyjmowania tak dużej ilości dzieci;
2. dłuższe przebywanie dzieci w pogotowiach powodujące przepelnienie placówek i tym samym pogorszenie warunków ich pracy;
3. pojawienie się znacznych problemów wychowawczych w związku z dużą ilością dzieci trudnych, wymagających pracy resocjalizacyjnej i reedukacyjnej.

Dotychczasowe metody pracy, nastawione na niesienie pomocy materialnej sierotom wojennym, okazały się już niewystarczające — zmieniły się funkcje pogotowia opiekuńczego.

W 1976 r. Ministerstwo Oświaty i Wychowania wydaje dwa ważne dokumenty normatywne, które wytyczyły nowe kierunki dalszej pracy pogotowia. Zarządzenie ministra oświaty i wychowania z dnia 15 grudnia 1975 r. w sprawie organizacji i zasad działania państwowych pogotowia opiekuńczych nowelizuje dotychczasowy statut<sup>40</sup>. Uzupełnieniem nowego statutu są wytyczne ministra oświaty i wychowania z dnia 15 lipca 1976 r. w sprawie udzielania pomocy materialnej oraz trybu kierowania dziećmi do placówek opiekuńczo-wychowawczych i rodzin zastępczych<sup>41</sup>.

Na mocy tych dokumentów stworzono dogodniejsze warunki kadrowe i organizacyjne. Zmniejszono liczbę dzieci w grupie wychowawczej i oddziale szkolnym, zwiększono liczbę etatów psychologów, pedagogów i nauczycieli. W większych placówkach umożliwiono utworzenie etatu zastępcy dyrektora do spraw pedagogicznych. Ponadto wprowadzono nowy etat samodzielnego referenta do spraw kwalifikacji i kierowania dziećmi w województwie<sup>42</sup>.

<sup>40</sup> Zarządzenie ministra oświaty i wychowania z dnia 15 grudnia 1975 r. w sprawie organizacji i zasad działania państwowych pogotowia opiekuńczych, Dz. Urz. Min. Ośw. i Wych. 1976, nr 1, poz. 1.

<sup>41</sup> *Ibidem*.

<sup>42</sup> *Ibidem*.



Znowelizowany statut wyznacza nowy, znacznie szerszy zakres funkcjom pogotowia, dostosowując je do nowych potrzeb społecznych. Państwowe pogotowie opiekuńcze jest specjalną placówką opiekuńczo-wychowawczą o charakterze diagnostyczno-kwalifikacyjno-rozdzielczym<sup>43</sup>. Diagnostowanie uczyniono podstawowym kierunkiem działalności pogotowia, inne funkcje (opiekuńcza, wychowawcza, dydaktyczna) winny więc być podporządkowane funkcji diagnostyczno-kwalifikacyjnej.

W nowoczesnym diagnozowaniu droga do diagnozy pełnej prowadzi poprzez wielokierunkową pracę specjalistyczną z dzieckiem. W związku z tym statut przewiduje: zorganizowanie w każdej placówce specjalistycznych zespołów wyrównujących i korygujących opóźnienia i zaburzenia rozwojowe dzieci, ponadto prowadzenie pracy psychoterapeutycznej i resocjalizacyjnej<sup>44</sup>. Realizacja powyższych zadań wymaga zapewnienia w pogotowia odpowiednich warunków:

- materialnych
  - a) lokalowych — gabinety, klasopracownie, pracownie zainteresowań, świetlice, sale gimnastyczne itp.,
  - b) wyposażenia w sprzęt i pomoce;
- kadrowych
  - a) wysokokwalifikowanych zespołów pracowników pedagogicznych przygotowanych do prowadzenia pracy reedukacyjnej, resocjalizacyjnej i psychoterapeutycznej dostosowanej do potrzeb diagnostycznych,
  - b) kadry lekarskiej i pielęgniarskiej, możliwości prowadzenia konsultacji specjalistycznych oraz terapii.

Statut powołał do życia zespół diagnostyczny i określił jego zadania — jest to nowa forma organizacyjna pracy pogotowia opiekuńczego. Zespół diagnostyczny prowadzi na terenie swego województwa kwalifikację dzieci do pogotowia opiekuńczego, placówek opiekuńczo-wychowawczych, rodzin zastępczych i rodzinnych domów dziecka, a nade wszystko zespół ów kieruje całokształtem działalności diagnostycznej w swojej placówce<sup>45</sup>.

Statut formułuje wyraźne zalecenie utworzenia pogotowia we wszystkich województwach. Nowy podział administracyjny kraju na 49 województw, przeprowadzony w 1975 r., spowodował więc konieczność zorganizowania ponad 20 nowych placówek. Tworzono je najczęściej na bazie innych zakładów opiekuńczo-wychowawczych, przeważnie w domach dziecka, wykorzystując część budynku oraz personel tej placówki do pracy w pogotowiu. I tak w 1976 r. było już 35 pogotowia, a do 1978 r. liczba ich wzrosła do 45 (tabela). Nowo utworzone placówki przez kilka pierwszych lat nie pełniły poprawnie bądź w ogóle nie pełniły podstawowych swych funkcji ze względu na bardzo trudne warunki lokalowe oraz

<sup>43</sup> *Ibidem.*

<sup>44</sup> *Ibidem.*

<sup>45</sup> *Ibidem.*

niedoświadczoną kadre nie przygotowaną do pracy w tego typu zakładzie. Zwłaszcza realizacja zadań diagnostyczno-kwalifikacyjnych pozostawała w dużej rozbieżności do założeń statutowych<sup>46</sup>.

Materiałne warunki pracy w „starych” pogotowiach nie uległy poprawie, a w wielu placówkach pogorszyły się w latach siedemdziesiątych w związku z poszerzeniem zadań, znacznym wzrostem liczby wychowanków (tabela), starzeniem się budynków, niedoinwestowaniem bądź trudnościami z realizacją środków finansowych. Od 1970 r. nie było ani jednej inwestycji budowlanej na rzecz pogotowi opiekuńczych mimo powstania w tym okresie 20 nowych placówek. Spośród 8 pogotowi mieszczących się w budynkach na ten cel wybudowanych jedno zostało zlikwidowane (w Michalinie 1978 r.), a w trzech (w Lublinie, Białymstoku i Warszawie) warunki uległy znacznemu pogorszeniu wskutek umieszczenia w budynkach tych pogotowi dodatkowo innych placówek (zakładów wychowawczych, szkoły osiedlowej, przedszkola osiedlowego). Większość pogotowi pracuje nadal w ciasnocie, w starych, niefunkcjonalnych budynkach, niekiedy od lat nie remontowanych. Trudne warunki lokalowe uniemożliwiają urządzenie gabinetów specjalistycznych, klasopracowni, świetlic, izolatek. Brak środków bądź trudności rynkowe nie pozwalają na wyposażenie placówek w nowoczesne pomoce i sprzęt. Zatem pełna realizacja zadań określonych przez nowy statut jest w tych warunkach bardzo utrudniona, a niekiedy niemożliwa.

Mimo to wiele pogotowi dzięki doświadczonej ofiarnej kadrze pedagogicznej osiąga dobre wyniki pracy. Do najlepiej pracujących należą pogotowia w Szczecinie, Olsztynie, Białymstoku, Warszawie, Gdańsku, Opolu, Wrocławiu.

W ostatnim dziesięcioleciu nastąpił znaczny wzrost kwalifikacji pracowników pedagogicznych pogotowia opiekuńczego dzięki ciągłemu napływowi do pracy w tej instytucji absolwentów wyższych szkół pedagogicznych i uniwersytetów, jak też przez doksztalcanie starej kadry na studiach zaocznych, wieczorowych, a także dzięki egzaminom kwalifikacyjnym. W 1972 r. osób z wyższym wykształceniem było 28,0%<sup>47</sup>, natomiast w 1980 r. już 70,2%, w tym 50,4% pracowników z ukończonymi wyższymi studiami magisterskimi<sup>48</sup>. Jak wykazują badania, 16,6% pracowników doksztalca się i wkrótce uzupełni swoje kwalifikacje. Następnym wskaźnikiem wzrostu kwalifikacji kadry pedagogicznej pogotowia

<sup>46</sup> Opinie o pracy pogotowi opiekuńczych autor opiera na badaniach, które przeprowadził w latach 1976—1979 w 26 placówkach. Wymowna jest też analiza danych statystycznych. Nieproporcjonalny wzrost liczby placówek w stosunku do wzrostu liczby miejsc pozwala przypuszczać, iż niektóre pogotowia figurujące w sprawozdaniach istniały tylko z nazwy (por. wzrost liczby miejsc w latach 1977 i 1978 w stosunku do wzrostu liczby placówek w tych latach).

<sup>47</sup> S. Nowaczyk, *Przygotowanie zawodowe wychowawców domów dziecka*, „Studia Pedagogiczne”, t. XXXIII, 1975, s. 222.

<sup>48</sup> „Nauczyciele i Wychowawcy”, 1980.

opiekuńczego jest stale zmniejszanie się liczby osób mających średnie wykształcenie — w 1972 r. było ich 22,5%, a w 1980 r. już tylko 10,2%. Należy dodać, iż pracownicy ze średnim wykształceniem to przeważnie zasłużeni wartościowi wychowawcy o wieloletnim stażu pracy, bliscy wieku emerytalnego.

Po 1976 r. nastąpił też wzrost specjalizacji pracowników poprzez udział w kursach, szkolenie wewnątrzzakładowe oraz przez samokształcenie. Zwiększyła się liczba reedukatorów, korektorów, logopedów itp. W stosunku do potrzeb jest to jednak ciągle liczba niewystarczająca, zwłaszcza w placówkach nowo utworzonych.

Pogotowie opiekuńcze w ciągu ponad sześćdziesięciu lat istnienia przeszło długą ewolucję — z małego charytatywnego zakładu, którego podstawową funkcją było ratownictwo i rozdzielanie dzieci osieroconych, stało się nowoczesną placówką diagnostyczno-selekcyjną. W ciągu tych lat określiło swą strukturę organizacyjną, wyznaczyło szeroki zakres funkcji, dopracowało się nowoczesnych metod pracy, zapewniło sobie ważne miejsce w systemie opieki nad dzieckiem.

Wypracowany polski model pogotowia opiekuńczego to rezultat konfrontacji najlepszych doświadczeń poszczególnych placówek z aktualnymi potrzebami opieki nad dzieckiem. Życie będzie go poddawało dalszym weryfikacjom.

ADAM MUSIALA  
Szubin

## ZARYS DZIEJÓW ZAKŁADU WYCHOWAWCZO-POPRAWCZEGO W SZUBINIE 1888—1982

Zakład Poprawczy w Szubinie należy obok sławnego zakładu w Studzieńcu (rok założenia 1876) i zakładu w Chojnicach (rok założenia 1885) do najstarszych w Polsce placówek dla społecznie niedostosowanych. Jeśli zaś chodzi o ciągłość pracy wychowawczej, to plasuje się tuż za Studzieńcem, bowiem zakład chojnicki w latach 1933—1939 został przeniesiony do Wejherowa, by tam kontynuować pracę dydaktyczno-wychowawczą.

Za niespełna sześć lat zakład szubiński obchodzić będzie 100-lecie swojej działalności. Początki jego dziejów sięgają czasów drugiej połowy XIX wieku, kiedy to naród polski pozbawiony swej suwerenności, a przez zaborców rozdarty na trzy części tęsknie wypatrywał zwiastunów wolności, wyczekiwał chwili, kiedy zerwie kajdany niewoli.

Ruchy wolnościowe i społeczne owego czasu potęgowały nienawiść kanclerza cesarstwa niemieckiego Bismarcka do wszystkiego, co postępowe, co polskie i dawały mu pretekst do wydawania specjalnych represyjnych i dyskryminujących ustaw, jak o wywłaszczaniu Polaków z ich ziemi, o ograniczaniu prawa do zabudowy i wiele innych.

Administracja pruska uporczywie dążyła do zgermanizowania ziem polskich, do wyrugowania polskości z byłych prowincji poznańskiej, pomorskiej i śląskiej. Jednym z licznych ogniw przeszczepiania dążeń administracji pruskiej na ziemi polskiej był ówczesny samorząd wojewódzki oparty na feudalnej pozostałości, tzw. stany prowincjonalne.

Poznański Wojewódzki Samorząd, na czele którego stał starosta krajowy, organizował i utrzymywał na swoim terenie różne zakłady specjalne dla dzieci „chorych, ułomnych, idiotów, głuchoniemych lub ślepych”<sup>1</sup>.

Dla północnego rejonu prowincji poznańskiej upatrzono miejscowość Szubin — małe miasteczko powiatowe Wielkiego Księstwa Poznańskiego, jako siedzibę zakładu dla młodzieży moralnie zaniedbanej. W tym celu

---

<sup>1</sup> Nazewnictwo wzięte z ustawy z dnia 13 marca 1878 r. o umieszczaniu bezdomnych dzieci, Kodeks karny niemiecki, 1871.

w 1888 r. władze miejskie odstąpiły bezpłatnie 12 morgów ziemi leżącej za miasteczkiem wraz z niewielkim piętrowym budynkiem przy rozwidleniu dróg prowadzących do Kcyni i Żnina. Wspomniany budynek wybudowany przed 10 laty (1878) służył dotychczas jako lazaret powiatowy. Przydzielona parcela oraz budynek poszpitalny dały początek powstającemu tu zakładowi przymusowego wychowania, do którego kierowano przede wszystkim młodzież pochodzenia polskiego, wyznania katolickiego w wieku 10—21 lat, by ją tam przez szereg lat izolować od środowisk rodzinnych i poddać represjom za nieposłuszeństwo wobec planów germanizacyjnych oraz stawianie oporu władzom pruskim.

Zasadniczymi sposobami łamania ducha polskiej młodzieży była nauka szkolna, prowadzona wyłącznie w języku niemieckim, a nadto kara cielesna, areszt, zmniejszanie i tak głodowych racji żywnościowych oraz ciężka praca fizyczna, przeważnie na roli. Takimi dolegliwościami starano się wyrobić u wychowanków respekt dla zarządzeń władz niemieckich i uległość dla panującego wówczas Bismarcka.

Otrzymany budynek poszpitalny wymagał wielu prac adaptacyjnych. Zabrano się do nich z dużym rozmachem. Pierwszy dyrektor zakładu, któremu nadano nazwę Prowincjonalny Zakład Przymusowego Wychowania, Karl Kander (pełnił tę funkcję w latach 1888—1902) nadzorował w latach 1890—1892 dobudowanie piętrowego zachodniego skrzydła oraz wybudowanie tzw. małego internatu, w którym w latach późniejszych otwarto szkołę.

W budynku internatowym utworzono dwie duże sypialnie (każda po 75 łóżek) dla 150 wychowanków oraz 4 izby lekcyjne. W małym internacie urządzono 4 pomieszczenia sypialne dla 60 wychowanków starszych wiekiem. W zasadniczym budynku internatowym urządzono jadalnię, kuchnię, biuro dyrektora zakładu i kancelarię, zaś w małym internacie urządzono 4-izbowe pomieszczenie mieszkalne pracownika zakładu.

Do obu budynków doprowadzono jedynie wodę do mycia, picia i gotowania. Ubikacji ustępowych splukiwanych nie znano. Panowały trudne warunki higieniczno-sanitarne. W latach 1888—1898, za czasów pierwszego dyrektora, pobudowano jeszcze kilka domków murowanych z czerwonej cegły, typowej dla pruskiego budownictwa, i to

1. dom mieszkalny wolno stojący dla dyrektora zakładu, o kubaturze ponad 150 m<sup>2</sup> składający się z 4 pokoi i kuchni,
2. kaplicę zakładową,
3. specjalny budynek aresztancki o 4 dużych celach okratowanych ze wszystkich stron, postawiony obok małego internatu,
4. załączek pierwszych warsztatów w postaci budynku dla kuźni i kłodziejni,
5. komplet budynków gospodarczych w północnej części zakładu (oborę, stajnię, stodołę, świniańnię, ustęp podwórzowy, piwnicę na ziemniaki i orzechy).

Wszystkie budynki znajdowały się w odległości od 10 do 50 metrów od budynku internatowego i nie sprzyjało to w utrzymywaniu przez wychowanków właściwych warunków higieniczno-sanitarnych i bytowych<sup>2</sup>.

Kiedy w XIX wieku tworzono na ziemiach polskich zakłady dla moralnie zaniedbanych, w pracy na roli upatrywano największych sukcesów wychowawczych. Stało się to głównie za przyczyną przeniesienia do istniejących „osad rolnych” w Królestwie Polskim doświadczeń i wzorów z placówek Fellenberga ze Szwajcarii. Podobnie było na Pomorzu, kiedy utworzono Prowincjonalny Zakład Przymusowego Wychowania w Szubinie. Także i tu nadmiernie zaufano możliwości wychowania „moralnie upadłych” za pomocą ciężkiej pracy fizycznej, zwłaszcza na roli. Odpowiadało to pruskim metodom wychowawczym, które preferowały rygor, dyscyplinę i umęczenie młodzieży nadmiernym wysiłkiem fizycznym. Uważano bowiem, że takie metody prowadzą do posłuszeństwa i uległości.

Z tej racji do posiadanych 12 morgów ziemi dokupiono jeszcze różne okoliczne parcele pól i łąk, tworząc postrzępioną figurę gospodarstwa rolnego o obszarze 68,5 ha<sup>3</sup>. Ziemia szubińskiego zakładu (według obecnej oceny) należy do niższych klas i wymagała ze strony wychowanków dużego wysiłku fizycznego i pielęgnacji, aby zbiory stały się opłacalne. Założono także ogrodnictwo, a w tym oranżerie o powierzchni łącznej około 2 ha.

Praca na roli trwała w lecie nieomal od świtu do zmroku. Młodszy wychowankowie do lat 14 w godzinach przedpołudniowych odbywali naukę w zakresie szkoły ludowej, a po południu pracowali w gospodarstwie rolnym lub ogrodnictwie. Młodzież starsza w wieku 14—21 lat pracowała przez cały dzień na roli, a tylko okazjonalnie przebywała w warsztatach celem przyuczenia do zawodu. Ta sama młodzież wieczorami przez kilka godzin miała zajęcia z uzupełniającej nauki szkolnej<sup>4</sup>.

W zakładzie nie były znane takie formy spędzania wolnego czasu, jak zajęcia świetlicowe, kółka zainteresowań czy praca w zespołach artystycznych lub sportowych. Zresztą nie było w ogóle wolnego czasu dla wychowanków. Po zajęciach na roli, w szkole czy warsztatach wychowankowie byli zamykani w dużych sypialniach pod nadzorem dozorczy, który wszelkie sprzeciwy wychowanków likwidował kijem. Ten atrybut władzy dozorczy przetrwał do czasu odzyskania niepodległości, tj. do roku 1918.

W lipcu 1900 r. ukazała się w Niemczech ustawa o wychowaniu zapo-

<sup>2</sup> Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Poznaniu, akta Starostwa Krajowego w Poznaniu, sygn. akt 420.

<sup>3</sup> WAP Bydgoszcz — sygn. akt 1286 (sprawozdania statystyczne).

<sup>4</sup> Archiwum Zakładu Poprawczego w Szubinie — „Zryw”, dwumiesięcznik Państwowe Młodzieżowe Zakładu Wychowawczego w Szubinie, 1956, nr 3, s. 2—3.

biegawczym nieletnich<sup>5</sup>, która teoretycznie poprawiła ciężki dla wychowanków okres pobytu w zakładzie na korzyść strony wychowawczej. Ustawa poza elementami organizacyjnymi i wychowawczymi podkreślała potrzebę przygotowania młodzieży do przyszłego samodzielnego życia w środowisku naturalnym. Zwracała też uwagę na konieczność kształcenia w warsztatach rzemieślniczych, a nie tylko na roli.

W pewnym zakresie cytowana ustawa pruska z 1900 r. obowiązuje do dziś, co musi być oceniane przez nas krytycznie, że ten stan rzeczy w dziedzinie tak ważnej społecznie nie doczekał się nowelizacji<sup>6</sup>.

Na podstawie tej ustawy szubiński zakład opracował (do czego był nią zobowiązany) stosowny regulamin z dnia 1 marca 1901 r., zatwierdzony 13 kwietnia 1901 r. przez ministra spraw wewnętrznych i ministra do spraw oświecenia publicznego. Wprawdzie autorowi nie udało się odzyskać oryginału tego dokumentu, nie mniej jednak na podstawie relacji ówczesnych pracowników szubińskiego zakładu wynika, iż w dalszym ciągu za przewinienia wymierzano kary cielesne. Najsurowiej karano uciekinierów, wymierzając im po 10 kijów na pośladki, za hardy stosunek do personelu, a szczególnie do dozorców — 8 kijów, za pobicie drugiego wychowanka — 5 kijów, za kradzież w zakładzie, zniszczenie garnituru — 5-7 kijów. Nadto często wymierzano kary dodatkowe w postaci umieszczenia do 14 dni w izolatce karnej, wówczas nazywanej „aresztem”, przy zmniejszonej zazwyczaj racji żywnościowej.

Następny regulamin obowiązujący w szubińskim zakładzie został ogłoszony dopiero przez Starostę Krajowego Pomorskiego w Toruniu 13 lutego 1939 r.<sup>7</sup> Także i ten regulamin w § 2 wskazywał, iż oparty jest na ustawie pruskiej z 2 lipca 1900 r. o wychowaniu zapobiegawczym nieletnich.

W latach 1902—1912 zakładem zarządza kolejny dyrektor — Oehlich. Kontynuuje on dalszą rozbudowę zakładu przez dobudowanie drugiego skrzydła wschodniego zasadniczego budynku zakładowego (internatowego). Powstają wówczas w internacie 3 sypialnie po około 75 łóżek oraz na parterze duża aula. Ponadto za czasów dyrektora Oehricha wybudowano na skraju zakładu dwa domy pracownicze, każdy dla 3 rodzin urzędniczych. Kolejnym dyrektorem był Quass, który pełnił te obowiązki w latach 1912—1918.

<sup>5</sup> Ustawa z dnia 2 lipca 1900 r. o wychowaniu zapobiegawczym nieletnich, [w:] *Ustawy w sprawach sądownictwa niespornego*, Poznań 1925, nakładem Krajowego Instytutu Wydawniczego.

<sup>6</sup> *Projekt ustawy o zapobieganiu i zwalczaniu demoralizacji i przestępczości nieletnich*, Warszawa 1968.

<sup>7</sup> Pomorski Dziennik Wojewódzki, 1939 nr 8, poz. 67, oraz pismo Starosty Krajowego Pomorskiego w Toruniu z dnia 28 kwietnia 1939 r. l. dz. III, 4 a/43, mówiące, iż „Regulamin Zakładu Wychowawczego Pomorskiego Wojewódzkiego Związku Komunalnego w Wejherowie — należy stosować w szubińskim zakładzie” (WAP b. sygn. akt 1286/631).

W okresie pruskiej działalności szubińskiego zakładu wielu wychowanków dyrekcja kierowała do bogatych ziemian, przeważnie Niemców, jako parobków. Często pozostawali tam do chwili powołania ich do wojska i na tym zwykle kończyła się opieka zakładu.

Z taką bazą i stanem organizacyjnym zakład przetrwał do wybuchu Powstania Wielkopolskiego, które na terenie miasta i powiatu szubińskiego zapisało się chlubnie w historii Polski.

Odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 r. nie objęło bowiem terenów, na których znajdował się szubiński zakład. Dopiero w wyniku działań powstańców wielkopolskich (1918—1919) w styczniu 1919 r. wyzwolony zostaje Szubin.

Od grudnia 1918 r. do kwietnia 1920 r. zakład przerwał swą działalność. Wznowienie pracy rozpoczyna się dopiero w 1920 r. w placówce pod nazwą Krajowy Zakład Wychowawczy w Szubinie. Zakład przyjmował wyłącznie chłopców wyznania katolickiego w wieku szkolnym. Pozostawał pod zarządem Starostwa Krajowego Poznańskiego w Poznaniu. Cele zakładu realizowane były w dalszym ciągu na podstawie ustawodawstwa pruskiego. W zakładzie szubińskim umieszczano przede wszystkim takich małoletnich, którzy „okazują skłonności do czynów nierządnych, do włóczęgostwa i przestępstwa albo w inny sposób są moralnie zaniedbani”.

Pierwszym dyrektorem polskiego już zakładu był od kwietnia 1920 r. Jan Warszawski. Od tego czasu następuje w tej placówce radykalna zmiana metod wychowawczych. Wycelowano język niemiecki, zaniechano stosowania kar fizycznych i aresztu wobec nieletnich, poprawie uległo wyżywienie podopiecznych przez zwiększenie dotychczasowych racji żywnościowych, nie stosowano ciężkiej pracy fizycznej. Dużą była w tym zasługa nowego dyrektora J. Warszawskiego.

Warto kilka zdań poświęcić temu pionierowi działalności organizacyjnej, gospodarczej i wychowawczej w tym zakładzie. Kiedy obejmował stanowisko dyrektora w tej placówce, było tylko dwóch pracowników, którzy pilnowali pozostawiony dobytek przed zdewastowaniem. Poza dyrektorem nie było też pracownika, który posiadałby przygotowanie pedagogiczne, a zakład od początku wznowienia działalności był przeludniony (około 300 wychowanków). W tym trudnym okresie wiadomości z zakresu szkoły powszechnej wdrażał sam dyrektor zakładu.

Jan Warszawski po ukończeniu gimnazjum w Rogoźnie i seminarium nauczycielskiego w Keyni pracował przez kilka lat w szkole powszechnej w Strykowie pod Poznaniem. Stamtąd przeszedł do pracy na stanowisko dyrektora zakładu w Szubinie. Nie posiadał więc doświadczenia i przygotowania pedagogicznego do kierowania procesem dydaktyczno-wychowawczym w tego typu zakładzie. Te braki wyrównywał umiłowaniem pracy i młodzieży. Odznaczał się nieskazitelnym charakterem. Były to wyjątkowo ciężkie dni, zwłaszcza przy ówczesnych możliwoś-



ciach i środkach, jakimi ów dyrektor dysponował. Dotacje były bardzo szczupłe, a polityka samowystarczalności zakładu, zwłaszcza w początkowym okresie, była nie do urzeczywistnienia.

Z biegiem lat w szubińskim zakładzie podejmowali pracę coraz lepiej przygotowani zawodowo nauczyciele. W 1925 r. było łącznie z dyrektorem 3 pracowników pedagogicznych (Jan Warszawski, Stefan Jakubowski i Wiktor Dębicki), w 1927 r. już 4 pracowników (doszedł uzdolniony wszechstronnie nauczyciel Wacław Wasielewski), zaś w 1939 r. pracowało 7 pracowników pedagogicznych oraz 10 dozorców — instruktorów zawodu.

W omawianym zakładzie przykładano dużą wagę do wykształcenia ogólnego, specjalistycznego oraz etyczno-moralnej postawy kandydatów do pracy nauczycielskiej w tej placówce. Takie wymagania można było stawiać, ponieważ tymi wartościami charakteryzowali się ówczesni dyrektorzy, a nadto sprzyjało temu bliskie położenie zakładu od centrum kształcenia nauczycieli, jakim na Pomorzu była Bydgoszcz.

W okresie międzywojennym odbyli studia w Państwowym Instytucie Pedagogiki Specjalnej w Warszawie nauczyciele: Stefan Jakubowski i Wacław Wasielewski.

W zakładzie wprowadzono kilka pionierskich posunięć, o których głośno było w podobnych placówkach w Polsce. W 1925 r. w szubińskim zakładzie po raz pierwszy w kraju udzielono (a później praktykowano to dalej) około 100 wychowankom za zgodą sądu opiekuńczego urlopu świątecznego. Z urlopu powrócili wszyscy wychowankowie, i to w wyznaczonym terminie. Od 1927 r. organizowano zbiorowe spacery poza teren zakładu, a następnie dalsze wycieczki piesze oraz wozami konnymi do Bisкупина, Żnina, Wasosza, Wenecji i innych miejscowości<sup>8</sup>.

Począwszy od 1928 r. w zakładzie działa Hufiec Przysposobienia Wojskowego, którego zajęcia praktyczne cieszyły się dużym zainteresowaniem chłopców. W tym samym roku założono klub piłki nożnej pod nazwą K.S. Polonia. Od 1929 r. prowadzono zajęcia harcerskie, chociaż oficjalnie zarejestrowano drużynę dopiero w 1934 r., ponieważ wiele osób nie mogło się pogodzić, by do tak elitarniej wówczas organizacji mogli należeć „młodociani przestępcy”. Wylomu tego dokonał wymieniony już nauczyciel Wacław Wasielewski, co zostało z oporami i niedowierzaniem przyjęte przez samego dyrektora Warszawskiego.

W początku 1934 r. powstała drużyna ochotniczej straży pożarnej, którą prowadził z dobrymi wynikami nauczyciel inż. Edmund Sroczyński, będący równocześnie kierownikiem zakładowego gospodarstwa rolnego. W aktach Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Bydgoszczy zachowały się pochlebne sprawozdania o akcji tej drużyny przy gaszeniu po-

<sup>8</sup> „Nasza Gazetka”, pismo wychowanków zakładów wychowawczych województwa poznańskiego, Szubin, 1934, nr 6, s. 6 i n.

żaru w odległej od zakładu o 12 km wiosce Królikowo. Przy końcu tegoż samego roku (19 grudnia 1934 r.) powstało Koło Ligi Obrony Powietrznej Państwa, które liczyło około 50 wychowanków. W tym samym roku rozpoczyna działalność odnoszący liczne sukcesy na różnych konkursach śpiewających chłopięcy chór kościelny i świecki. Staraniem dyrektora J. Warszawskiego od 1929 r. istniała orkiestra dęta, która później w 1935 r. — dwukrotnie występowała w Polskim Radiu w Poznaniu.

Z inicjatywy J. Warszawskiego założone zostały na terenie obecnego Przedsiębiorstwa Eksploatacji Dróg Publicznych w Szubinie wzorowo zaprowadzone stawy hodowli karpia, z obfitości których korzystali wychowankowie i pracownicy.

Ważnym wydarzeniem w życiu tego zakładu było wydawanie w latach 1934—1939 własnego czasopisma: „Nasza Gazetka”. Naczelnym redaktorem był nauczyciel Stefan Jakubowski, a artykuły pisali sami wychowankowie — doskonaląc pisemne formy wypowiedzi.

To wyjątkowo bujne życie placówki było zasługą dra Kazimierza Kurpisa, który po śmierci Jana Warszawskiego (17 lipca 1932 r.) objął w 1933 r. stanowisko dyrektora zakładu. Duży wpływ miały również decyzje Ministerstwa Sprawiedliwości, które w zamian za prawo kierowania wychowanków z orzeczoną dotacją na modernizację zakładu oraz lepsze wyposażenie warsztatów w sprzęt i urządzenia techniczne.

Do 1932 r. zakład borykał się z ogromnymi trudnościami finansowo-gospodarczymi. Szczególnie trudny okres przechodził zakład w latach kryzysu gospodarczego (1931—1932). W tym okresie przez pewien czas zawieszono zajęcia szkolne i warsztatowe. Zakładowi zagrażało zlikwidowanie. Brakowało pieniędzy na utrzymanie zmniejszonego stanu wychowanków oraz na pobory dla kadry nauczycielskiej i obsługowej. Wychowankowie pracowali w tym czasie przeważnie w zakładowym gospodarstwie rolno-ogrodniczym.

Wspomniana dotacja umożliwiła rozbudowę bazy zakładowej. Dzięki niej wybudowano w latach 1934—1935 tzw. Dom Rzemiosła, w którym naukę pobierało około 80 wychowanków w zawodzie: kowalskim, ślusarskim, stolarskim, kołodziejskim, szewskim, krawieckim, murarskim, introligatorskim, drukarskim i cholewkarskim. W osobnych pomieszczeniach uruchomiono naukę zawodu piekarskiego.

Za czasów dyrektora Kurpisa utworzono zawodową szkołę dokształcającą oraz szkołę rolniczo-ogrodniczą. Tym samym szkoleniu zawodowemu nadano odpowiednią rangę<sup>9</sup>. Poziom nauczania był wysoki, czego dowodem są wpisy poczynione przez kuratora Namysła z Poznania oraz

<sup>9</sup> WAP Poznań, Akta Starostwa Krajowego Poznań, sygn. akt 421. Protokół z konferencji i wizytacji odbytej w dniu 9 stycznia 1934 r. w Wojewódzkim Zakładzie Wychowawczym w Szubinie, s. 631.

Ryła, delegata ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświeccenia Publicznego.

Intensywną i dobrze zapowiadającą się pracę szubińskiego zakładu przerywa wybuch drugiej wojny światowej. W dniach tragicznego września 1939 r. nieletnich pod opieką wychowawców i nauczycieli tajnym rozkazem miano przetransportować na Wschód. Przed Kutnem pociąg został zbombardowany, a wychowawcy widząc bezsens dalszej poniewierki puścili wychowanków bez opieki na dalszą tułaczkę. Ich losu, sędzę, nikt dotychczas nie spisał. W czasie okupacji teren zakładu przekształcono na obóz dla jeńców alianckich.

Osobny rozdział to reaktywowana w 1945 r. działalność zakładu w Polsce Ludowej.

Od grudnia 1945 r. szubiński zakład jest już zaludniony wychowankami. Oficjalne otwarcie następuje w styczniu 1946 r. pod nazwą Państwowy Młodzieżowy Zakład Wychowawczy. Już w maju 1945 r. Pomorski Samorząd Wojewódzki w Bydgoszczy powołał na stanowisko dyrektora zakładu dra Kazimierza Kurpisza (piastującego już to stanowisko w latach 1933—1939).

Główną zasługą dyrektora Kurpisza było to, iż potrafił wśród pracowników dopracować nieomal idealną zgodę i wciągnąć cały kolektyw pedagogiczny i obsługowy do współpracy w sprawach wychowawczych. Wypracował wspólny i jednolity front postępowania wychowawczego w stosunku do młodzieży.

Już w 1927 r. w szubińskim zakładzie opracowano własny progresywny system wychowawczy oparty początkowo na przynależności do trzech, a od 1933 r. do pięciu grup wychowawczych. Przynależność wychowanka do poszczególnej grupy była odpowiednio oznakowana czerwonymi paskami na klapie kołnierza marynarki. Kryteria i sposoby przydzielania do poszczególnych grup (dzisiaj mówimy stopni resocjalizacyjnych) były powszechnie znane pracownikom i wychowankom. W grupie I nie było niemal żadnych przywilei. Im wyższy stopień, tym więcej ich przysługiwało. Dla przykładu wychowanek grupy V mógł:

- bez ograniczeń korzystać z praw wynikających z regulaminu zakładowego,
- otrzymywać urlopy bez obowiązku zapytywania sądu o warunki domowe,
- samodzielnie wychodzić do miasta bez ograniczeń i nadzoru ze strony dyrekcji,
- otrzymywać z domu, od narzeczonej, dziewczyny lub krewnych listy nie cenzurowane,
- odbierać wizyty z domu lub rodziny bez ograniczeń.

Na podobnej zasadzie działa od 1969 r. współczesny system wychowawczy zakładu. Szkoda tylko, że z dorobku tamtych lat nie skorzystano przy opracowywaniu obecnego systemu resocjalizacyjnego.

W 1970 r. dr Kazimierz Kurpisz po 50-letniej pracy pedagogicznej przechodzi na emeryturę. Przez ostatnie dwa lata pracował jako psycholog zakładowy. Posiada między innymi Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski oraz Medal Komisji Edukacji Narodowej jako dowód zasług na niwie resocjalizacji nieletnich. Zasadą dyrektora Kurpisza jest i to, że już w 1934 r. zgłaszał władzom potrzebę budowy nowej szkoły i kontynuował te zabiegi po wyzwoleniu, lecz zrealizował to dopiero jego następca Alfons Jachalski, który kierował zakładem w latach 1968—1974.

W 1966 r. zakład przejmuje Ministerstwo Sprawiedliwości. Rozpoczęta się z dużym rozmachem prowadzona rozbudowa i modernizacja zakładu. W marcu 1972 r. zostaje oddany do użytku okazały budynek szkolny z salą widowiskową i salą gimnastyczną, w którym nadto umieszczono Rodzinny Ośrodek Diagnostyczno-Konsultacyjny na potrzeby regionu bydgoskiego.

Od 1974 r. dyrektorem zakładu jest mgr Henryk Siuda, który dalej prowadzi prace inwestycyjne związane z modernizacją placówki. W 1981 r. oddany został blok mieszkalny dla 12 rodzin nauczycielskich, a w 1984 r. przewiduje się otwarcie remontowanego budynku internatowego.

Plan robót modernizacyjnych przewiduje jeszcze przed jubileuszem 100-lecia zakładu (rok 1988) zakończenie wszystkich prac, a ich zakres jest bardzo rozległy. Będzie to zapewne jeden z najpiękniejszych i najnowocześniejszych zakładów tego typu w Polsce, a do takiego stwierdzenia upoważniają następujące przesłanki:

- teren zakładu jest rozległy — idealne warunki do wyżycia sportowego i rekreacji,
- dużo zieleni i różnorodność drzewostanu,
- brak tak charakterystycznego w innych zakładach ogrodzenia typu więziennego, utrudniającego wychowanie,
- kontynuowanie chlubnych tradycji tego zakładu,
- dobra kadra, przeważają osoby z wykształceniem magisterskim i przygotowaniem specjalistycznym,
- dobrze rozbudowane szkolenie zawodowe w wielokierunkowych warsztatach szkolnych.

Należy życzyć szubińskiemu zakładowi, aby wszystkie ambitne zamierzenia, zwłaszcza te zdążające do unowocześnienia bazy i stylu pracy, zostały zrealizowane do roku jubileuszowego.

JOZEF BAK  
Kraków

### DZIAŁALNOŚĆ STOWARZYSZENIA RADY OPIEKUŃCZEJ W KRAKOWIE W DZIEDZINIE OPIEKI NAD SIEROTAMI. 1905—1918

Stowarzyszenie Rady Opiekuńczej powstało w Krakowie w 1905 r., przyjmując za wzór działający w Wiedniu Waisenratsverein. Od samego początku rozpoczęło ścisłą współpracę z radą miasta Krakowa. Od zawiłych rozważań teoretycznoprawnych przeszło od razu do konkretnej działalności, torując sobie z trudnością drogę w gąszczu przepisów i stowarzyszeń o podobnym profilu działania. Społeczna ruchliwość tego Stowarzyszenia stała się zdumiewająca; obok dyskusji nad programem i usprawniania stylu pracy Stowarzyszenie koncentrowało uwagę na realizacji celów statutowych. Między innymi szukało osób zdolnych do przyjęcia sierot w opiekę, troskliwie czuwało nad pupilami, prowadziło energiczną akcję na rzecz tworzenia rad opiekuńczych, umieszczało sieroty w rodzinach prywatnych oraz szukało dla nich odpowiednich zakładów, tworzyło i wspierało materialnie ochronki, prowadziło nadzór nad nimi, udzielało bezpłatnej pomocy prawnej przy dochodzeniach alimentów, ułatwiała uzyskiwanie przyjęć na koszt krajowego funduszu sierociego, a także pomagało sierotom zdobywać przygotowanie zawodowe do życia.

Nie rezygnowało również z pomocy dzieciom chorym psychicznie, które umieszczało w zakładach publicznych. Fundusze na realizację tych różnorodnych celów czerpało ze składek członkowskich, zapisów, dobrowolnych darów, zbiórek ulicznych, dochodów z urządzanych koncertów, wykładów, zabaw, widowisk, subwencji rady miasta Krakowa oraz z odsetek od kapitału zakładowego i innych funduszy. W strukturze organizacyjnej Stowarzyszenia obok walnego zgromadzenia, zarządu, wydziału wykonawczego, rady opiekuńczej uwzględniono jako rzecz zupełnie nową sekcje dla dzieci różnych narodowości, wyznań, a nawet zainteresowań zawodowych oraz radców opiekuńczych. Obowiązki radców opiekuńczych ustanowionych przez zarząd Towarzystwa na wniosek kierownika Rady Opiekuńczej były rozległe. Do nich należał przede wszystkim nadzór nad sierotami na wyznaczonym terenie.

Po zewidencjonowaniu wszystkich sierot w Krakowie podzielono je na sześć grup odpowiadających 6 oddziałom sądu dla spraw niespornych

Tabela 1

Oddział Rady OpiekuŃczej	Oddział sądowy	Radcy opiekuŃczy	Przydzielone sieroty
I	X	3	36
II	XI	6	60
III	XVI	8	100
IV	XX	8	121
V	XII	7	100
VI	XVIII	12	153
Razem	—	44	572

(tabela 1)<sup>1</sup>. Ze względu na zbyt małą liczbę radców opiekuńczych z paru tysięcy sierot nadzorowi poddano zaledwie 572 dzieci. Radca opiekuńczy poza tym czuwał nad pupilem pozostającym pod nadzorem sądu, aby był wychowywany moralnie i religijnie, uczęszczał do szkoły, a później otrzymał wykształcenie zawodowe, udzielał sądowi informacji o prowadzeniu się sierot, pilnował, aby ich nie wyzyskiwano, demoralizowano, nakłaniano do żebractwa bądź kradzieży.

Dla sprawniejszego działania krakowska Rada OpiekuŃcza została podzielona na pięć sekcji.

Pierwsza, zwana miejską, obejmowała miasto Kraków i działała opierając się na pomocy radców opiekuńczych, którzy wykonywali wspomniane wyżej obowiązki statutowe w swoich oddziałach. Od września 1906 r. utworzono w obrębie tej sekcji oddział siódmy złożony z kobiet opiekujących się niemowlętami obojga płci do 7 roku życia oraz osierconymi dziewczętami bez względu na ich wiek i pochodzenie społeczne. Sekcja ta nie zdołała do 1907 r. rozwinąć należytej pracy, ponieważ 1 X 1907 r. przewodniczący krakowskiej Rady OpiekuŃczej Franciszek Bujak został posłem do Rady Państwa, zmienili się wówczas prawie wszyscy referenci, następowały częste zmiany na stanowisku sędziego opiekuńczego, brak było w sądach odpowiednich pracowników odpowiedzialnych za sprawy opiekuńcze, wielu radców opiekuńczych zaniedbało swe obowiązki, co z kolei zmusiło Stowarzyszenie do wystosowania apelu do mieszkańców Krakowa, aby podejmowali dobrowolnie funkcje radcowskie.

Druga sekcja zwana była podmiejską, ponieważ opiekowała się sierotami w gminach podmiejskich: Dąbie, Grzegórzki z Piaskami, Rakowice, Prądnik Czerwony z Olszą, Biały, Krowodrze, Nowa Wieś Narodowa,

<sup>1</sup> Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia Rady OpiekuŃczej w Krakowie za rok 1906, Kraków 1907, s. 9.

Lobzów, Czarna Wieś z Kawiorami, Półwie Zwierzynieckie, oraz sierotami z Podgórze, Dębnie, Ludwinowa i Zakrzówka. Były to tereny zamieszkałe na ogół przez ludność rolniczą i proletariata o skromnych środkach do życia. W gminach tych miejscowości zorganizowano osobne oddziały miejscowe rad opiekuńczych, do których weszli: kierownik szkoły jako przewodniczący, naczelnik gminy i kilku radców opiekuńczych. Duszą tej sekcji był przez pewien czas dr E. Zgorzelewicz, który codziennie bywał w okolicznych gminach, odbywał konferencje z kierownikami szkół, starał się pozyskiwać nowych radców, rozdzielał pracę między nich i sporządzał aktualne wykazy sierot.

Sekcję trzecią, terminatorowską, z powodu trudności ze strony starszych cechów przy sporządzaniu wykazów sierot uczących się rzemiosła u krakowskich rękodzielników, zorganizowano dopiero w maju 1907 r. W jej skład wchodziło 50 pań, które roztoczyły opiekę nad zaniedbaną młodzieżą uczącą się zawodu. Dla niej to właśnie zaczęto zakładać przy krakowskich szkołach niższych ochrony, gdzie w godzinach popołudniowych skupiano młodzież w celu nauki, prac ręcznych i rozrywki pod okiem ochroniarek. Dzieci otrzymywały tu także bezpłatny posiłek. W maju 1907 r. pierwszą tego typu ochronę dla 40 dziewcząt założono w szkole wydziałowej przy ul. Dietla, a w lutym 1908 r. drugą w szkole wydziałowej przy ul. Topolowej.

Członkowie czwartej sekcji zajęli się umieszczaniem sierot w zakładach wychowawczych i u kobiet wiejskich, sprawowali nadzór nad ich wychowaniem. Zwrócili też uwagę na podrzutków i dzieci opuszczone. Z inicjatywy tej właśnie sekcji zarząd Stowarzyszenia otworzył w 1906 r. dla chłopców opuszczonych nowy zakład w zabudowaniach klasztornych księży pijarów. Przełożony zakonu uznał jednak sąsiedztwo zakładu za zbyt uciążliwe i postarał się o to, że gościnnego schronienia udzielił chłopcom od maja do września 1907 r. Teofil Wysocki w Lipowcu pod Chrzanowem. Kiedy przeniesiono sąd powiatowy ze Ślemienia do Suchej, przełożony pijarów wynajął trzy wolne po nim budynki wraz z ogrodem i kilkoma morgami ziemi i we wrześniu 1907 r. przeniósł tu na stałe cały zakład. Umieszczono w nich 50 chłopców, z których 14 pozostawało na wyłącznym utrzymaniu Stowarzyszenia; uczyli się oni w szkole ludowej.

Dzięki energicznemu działaniu przewodniczącego sekcji M. Szybalskiego udało się 5 chłopców umieścić w zakładzie księdza Siemaszki, w Pawlikowicach zaś 14 chłopców w wieku od 7 do 14 lat, z których 11 młodszych uczęszczało do szkoły, a 3 starszych uczyło się szewstwa, stolarstwa i ślusarstwa<sup>2</sup>.

W ochronach siostr miłosierdzia w Krakowie przy ul. Warszawskiej,

<sup>2</sup> Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia Rady Opiekuńczej w Krakowie za rok 1907, Kraków 1908, s. 16.

Piekarskiej i na Łobzowie przebywało 15 dziewcząt również na koszt Stowarzyszenia. W schronisku F. Żurowskiej na Półwsiu Zwierzynieckim wychowywała się jedna dziewczyna. Ponadto sporo sierot umieszczono u osób prywatnych pod ścisłym nadzorem członków sekcji. Łączny koszt utrzymania ich w 1907 r. wynosił 10 tys. koron.

Sekcję piątą utworzono 1 czerwca 1906 r. Jej pracami kierował przewodniczący sądu powiatowego w Niepołomicach radca A. Madeyski przy współpracy księdza H. Wędzichy, proboszcza z Zabierowa. Siedzibą tej właśnie sekcji były Niepołomice, ponieważ w kilku gminach tego powiatu kobiety trudniły się zawodowo opieką niemowląt. W sekcji pracowało 18 radców opiekuńczych, w tym 8 w Niepołomicach, 2 w Podlężu, 4 w Woli Batorskiej oraz w Kłaju.

W sierpniu 1907 r. sekcja przeprowadziła kontrolę dzieci w trzech gminach parafii zabierzowskiej, gdzie znajdowało się najwięcej, bo 300 dzieci nieślubnych z terenu Krakowa. Wynik tej inspekcji okazał się fatalny: dzieci wychowywano niedbale, brak ubrań nie pozwalał im uczęszczać do szkoły. Wychowawczynie na koszt utrzymania dzieci otrzymywały od 4 do 8 koron dziennie, 1/3 część żywicielek nie była opłacana w ogóle, wychowywała ona dzieci bezpłatnie, ponieważ matki wyrzekły się ich i zniknęły<sup>3</sup>. W tych warunkach zarząd Stowarzyszenia przeznaczył na przydziewek dla tych dzieci 100 koron, które ks. H. Wędzicha rozdzielił pomiędzy 15 wychowawczyń starszych dzieci.

W korzystniejszej sytuacji pracowała rada opiekuńcza Podgórze, która posiadała uprawnienia wydziału wykonawczego zarządu Stowarzyszenia. Jej możliwości finansowe też były większe, ponieważ cały dochód pozostawiała u siebie wpłacając do funduszu zakładowego Stowarzyszenia tylko 10%. Rada ta dzieliła się na sekcję miejską z 25 radcami opiekuńczymi, której terenem działania było Podgórze, oraz sekcję podmiejską obejmującą swym zasięgiem Dębniki, Ludwinów i Zakrzówek. W tej sekcji pracowało 10 radców opiekuńczych. Całą radą kierował radca sądu krajowego S. Szuro. Dla zdobycia funduszy urządzała festyny ogrodowe w miejskim ogrodzie Podgórze. Dochód z tej imprezy przeznaczano na zapomogi wychowawcze dla biednych sierot i koszty ich utrzymania w zakładach wychowawczych. W 1907 r. udało się radzie umieścić trzy sieroty w zakładzie księżny M. Ogińskiej w Bobrku, jedną w zakładzie F. Żurowskiej i jedną w domu prywatnym. Wybitnej pomocy finansowej udzieliła radzie gmina miasta Podgórze.

W 1906 r. Stowarzyszenie postanowiło tytułem próby wysłać do gospodarzy na wieś 6 bezdomnych chłopców, którzy mieli uczyć się rolnictwa i ogrodnictwa. Eksperyment nie powiódł się, wszyscy chłopcy wrócili do miasta.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 17.



Pracę Stowarzyszenia cechowała od początku istnienia różnorodność form. I tak w latach 1905—1906 pomagało ono sądom przy zakładaniu gminnych rad sierocych, przedłożyło Wydziałowi Krajowemu memoriał domagający się przedłużenia terminu przelewu nadwyżek z kas sierocych na rzecz krajowego funduszu sierocego poza rok 1910, domagało się przyznania sądom opiekuńczym większego wpływu na rozporządzenie tym funduszem. W memoriale do krakowskiej dyrekcji policji zwróciło się o większą pomoc w zwalczaniu żebractwa małych dzieci, jak i handlu ulicznego zapalkami, czernidłem, czasopismami i kwiatami. Gromadziło fundusze na przebudowę i powiększenie zakładu wychowawczego w Pawlikowicach; dzięki temu zakład mały, obliczony w 1905 r. na 50 chłopców, mógł dać schronienie w 1906 r. aż 120 wychowankom. W zamian za okazaną pomoc dyrekcja zakładu przyjęła na wychowanie 12 chłopców skierowanych przez Stowarzyszenie.

W 1907 r. udało się Stowarzyszeniu uruchomić fundusz stypendyjny dla sierot umieszczonych w zakładach pracy dla nauki zawodu oraz fundusz wsparcia dla zakładów wychowawczych, przeznaczonych dla opuszczonej dziatwy. Fundusz stypendialny wynosił w roku 1907 5 343 korony i 32 halerze. Powstał on m. in. z dochodu z organizowanych przez Marię Hupkową wieczorków, z części funduszu obrotowego i funduszu rezerwowego, datków jednorazowych oraz drobnych subwencji Kasy Oszczędności miasta Krakowa. Natomiast dochód ze sprzedaży 400 egzemplarzy broszury M. Szybalskiego i Z. Gargasa *Rady sieroce jako czynnik ludowy w postępowaniu sądowym i sprawach opiekuńczych*, która ukazała się w Krakowie w 1906 r., zapoczątkował fundusz wsparcia. Fundusz ten zwiększyły dary osób prywatnych i wydziału powiatowego krakowskiego. Wynosił on 443 korony i 92 halerze. Z kwoty tej Stowarzyszenie przekazało 335 koron i 87 halerzy zakładowi w Pawlikowicach koło Wieliczki i 100 koron zakładowi w Słemieniu<sup>4</sup>.

W lutym 1907 r. Stowarzyszenie było już na tyle prężne organizacyjnie, że wniosło do Sejmu Krajowego aż cztery petycje: w sprawie przyspieszenia założenia kolonii poprawczej dla małoletnich przestępców, o utworzenie krajowych zakładów sierocych ze specjalnymi oddziałami dla podrzutków, o zmianę ustawy o swojszczyźnie z 3 grudnia 1863 r. oraz innych ustaw dotyczących grzywien politycznych i sądowych przekazywanych na miejscowe fundusze ubogich; wnoszono, aby gminy były zwolnione od obowiązku ponoszenia kosztów utrzymania i wychowania ubogich nie zaopatrzonych dzieci do 14 roku życia. Obowiązek ten ma przejść na fundusz krajowy, który z tego tytułu powinien pobierać całą nadwyżkę dochodów z obrotu kas sierocych, przynajmniej 1/2 wszelkich grzywien politycznych, sądowych i gminnych, a ponadto otrzymywać od-

<sup>4</sup> *Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia Rady Opiekuńczej w Krakowie za rok 1907*, Kraków 1908, s. 9—10.

powiednią subwencję państwową. Czwarta petycja dotyczyła udzielania subwencji Stowarzyszeniu Rady Opiekunczej w Krakowie z funduszków krajowych.

Pierwszą petycję sejm galicyjski załatwił pozytywnie, postanawiając utworzyć dla uczczenia 60-letniej rocznicy panowania cesarza Franciszka Józefa fundację jubileuszową i przeznaczył na ten cel 1/2 miliona koron z funduszków krajowych. Petycję drugą i trzecią miał zbadać Wydział Krajowy, a czwartą komisja budżetowa.

Zarząd Stowarzyszenia wziął też udział w obradach I Kongresu austriackiego poświęconego opiece nad opuszczonym dzieckiem, który odbył się w Wiedniu od 18 do 20 marca 1907 roku.

W 1907 r. i w latach następnych Stowarzyszenie dążyło do zorganizowania gminnych rad sierocych w powiecie krakowskim. Udało się to dzięki wyteżonej pracy kierowników miejscowych szkół ludowych, z którymi stale współpracowali M. Szybalski, F. Bujak i przełożony sądu powiatowego w Krakowie radca S. Chodzicki. Stowarzyszenie otrzymało finansowe poparcie rządu, gminy miasta Krakowa, powiatowej Kasy Oszczędności i Kasy Oszczędności miasta Krakowa, Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, krakowskiej rady powiatowej, a nawet sejmu, który przyznał Stowarzyszeniu w 1908 r. subwencję w wysokości 1000 koron<sup>5</sup>.

Jednak mieszkańcy Krakowa zaczęli obojętnieć na działalność Stowarzyszenia, wielu członków ubyło. Z 577 członków zwyczajnych skreślono w 1907 r. aż 116, mimo że składki członkowskie były niskie i wynosiły tylko 2 korony rocznie. Zlikwidowano zakład wychowawczy w Slemieniu dla 20 chłopców, których od 1 września 1908 r. przeniesiono do zakładu księdza Siemaszko w Krakowie. Na zebraniu w dniu 8 lutego 1908 r. Stowarzyszenie postanowiło fundusz jubileuszowy przeznaczyć na dom dla podrzutek lub zakład wychowawczy dla niemowląt i dzieci poniżej 7 lat, a nie na bibliotekę publiczną, jak to sugerował Wydział Krajowy.

W petycji do Wydziału Krajowego i sejmu Stowarzyszenie apelowało o przyspieszenie założenia kolonii poprawczej w Przedzielnicy pod Dobromilem oraz o przeznaczenie części funduszu jubileuszowego uchwalonego przez sejm galicyjski na zakład poprawczy w Galicji Zachodniej, niedaleko Krakowa.

W pertraktacjach z Komitetem Ochron domagało się, aby kolejna ochronka na Grzegórkach miała internat dla małych dzieci do 7 lat. Zasadą postępowania Stowarzyszenia było umieszczanie sierot do 7 lat u osób prywatnych.

Od początku swego istnienia do 1908 r. Stowarzyszenie umieściło w różnych zakładach 200 dzieci, większość z nich jednak uciekła. Stowarzy-

<sup>5</sup> Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia Rady Opiekunczej w Krakowie za rok 1908, Kraków 1909, s. 11.

szenie prezentowało pogląd dzisiaj nie do przyjęcia, że dzieci karane, które były już w aresztach miejskich lub schronisku brata Alberta, nie można wychować i dlatego kwalifikują się one tylko do zakładu poprawczego. Wynika więc z tego, że Stowarzyszenie nie prowadziło pracy wychowawczej, a tylko ochronną i profilaktyczną, umieszczając 83 dzieci w 11 zakładach i 12 dzieci u osób prywatnych (58 chłopców i 37 dziewcząt) kosztem 12 500 koron rocznie <sup>6</sup>.

Sekcja V Stowarzyszenia miała wiele kłopotu z 500 dziećmi nieślubnymi, które w 1908 r. umieszczono w 9 gminach powiatu niepołomickiego. Aby zwiększyć kontrolę nad nimi, postanowiono zaprosić do pomocy miejscowych gospodarzy jako mężów zaufania. Ci jednak uchylali się od tego obowiązku i dlatego kontrolę prowadzili dojeżdżający z Krakowa delegaci sekcji. Znajdowali oni wiele sierot zabiedzonych, nie dokarmionych, obdartych, bez pomocy lekarskiej i aptecznej. Kraje zachodnie dysponowały w tym czasie sprężystym już systemem organizacyjnym, instytucją opiekunów zawodowych (*Berufsvermundschaft*), gminnymi urzędami opiekuńczymi (*Kinderschutzamt*), specjalnymi instruktorami i instruktorkami (*Ziehkinderüberwachung*) oraz ustawami o przymusowym wychowaniu (*Fürsorgeerziehung*), Stowarzyszenie natomiast nadal borykało się z brakiem gotówki i odpowiednich ludzi do pracy społecznej. Dlatego musiało odrzucić ponad 300 wniosków zgłoszonych w 1909 r. przez sąd i radców opiekuńczych o wzięcie w opiekę sierot. Stan majątkowy Stowarzyszenia najlepiej ilustruje tabela 2 (dane w koronach) <sup>7</sup>. W 1909 r.

Tabela 2

Rok	Przychody	Rozchody	Nadwyżka	Niedobór
1906	6 776	4 687	2 089	—
1907	15 073	11 863	3 210	—
1908	30 289	17 481	12 808	—
1909	16 569	23 419	—	6 850

liczba członków Stowarzyszenia wzrosła do 722 i choć rząd nie przyznał żadnej zapomogi, zdołano 95 sierot umieścić w zakładach i 10 u osób prywatnych kosztem 1 800 koron. Z braku jednak funduszy musiano zmniejszyć liczbę sierot w zakładach, a mimo to budżet Stowarzyszenia zamknął się niedoborem aż 6 850 koron.

Niewątpliwym sukcesem Stowarzyszenia w 1909 r. było założenie przez III Sekcję kosztem 1 400 koron popołudniowej szkółki robót i koronkar-

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 10.

<sup>7</sup> IV sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia Rady Opiekuńczej w Krakowie za rok 1909, Kraków 1910, s. 8.

stwa dla 130 ubogich dziewcząt<sup>8</sup>. Szkołka ta mieściła się przy ul. Kolejowej 1 i miała 4 oddziały: dwa szycia i dwa koronkarstwa. Nauka trwała od maja do czerwca, w lipcu natomiast i w sierpniu naukę prowadzono tylko w dwu oddziałach. Starsze dziewczęta szyły sobie suknie, a część wyrobów ze zorganizowanej wystawy udało się nawet sprzedać.

Charakterystyczną cechą Stowarzyszenia było ciągle poszukiwanie coraz lepszych form pracy, pozyskiwanie nowych sojuszników i wpływów. W latach 1905—1914 było to jedyne w Galicji Stowarzyszenie, z którym poważnie liczyły się wszystkie władze krajowe. Pod naciskiem petycji Stowarzyszenia skierowanej do prezesa Koła Polskiego w Wiedniu i do ministra od spraw Galicji oraz na osobistą interwencję posłów F. Bujaka i Jabłońskiego rząd wyraził ostatecznie zgodę na rozpoczęcie budowy zakładu poprawczego w Przedzielnicy, pokrywając koszta w 40%. Stowarzyszenie nie ustawało także w wysiłkach na rzecz utworzenia w Krakowie domu podrzutków, a także na wzór Morawskiej Ostrawy i Berna instytucji płatnych opiekunów. Członkowie Stowarzyszenia brali udział w pracach licznych towarzystw dobroczynnych w Krakowie oraz w Kongresie Pedagogicznym, który odbył się we Lwowie 1 i 2 listopada 1909 r.

Zarząd Stowarzyszenia prowadził konsekwentną batalię o prawo partycypowania w funduszu 92 440 koron zebranych w Galicji z okazji jubileuszu cesarskiego, który to fundusz Namiestnictwo podzieliło na dwie części: 59 646 koron przesłało Centralnemu Komitetowi Jubileuszowemu w Wiedniu, a 32 794 korony oddało do dyspozycji Krajowemu Komitetowi dla Spraw Ochrony Dzieci we Lwowie.

W 1909 r. poważne trudności musiała pokonać II Sekcja Stowarzyszenia, ponieważ zerwały się dotychczasowe kontakty między sądem a radcami opiekuńczymi, w IV Sekcji natomiast jej członkowie nie umieli się uporać z nawałem podań o skierowanie dzieci do zakładu. Liczbę sierot i rodzaj zakładów oraz koszta utrzymania tych dzieci ilustrują tabele 3 i 4. Tabela 4 mówi nie tylko o liczbie sierot wychowywanych w zakładach, lecz także o miesięcznej opłacie za ich utrzymanie, która była bardzo zróżnicowana.

W latach 1909 i 1910 najlepiej pracowała III Sekcja złożona ze 128 kobiet, które zwerbował do pracy w Stowarzyszeniu Polski Związek Niewiad Katolickich. Organizowały one amatorskie przedstawienia pod hasłem: „dzieci dla dzieci”, oraz poza wymienioną już popołudniową szkołką rzuciły myśl uruchomienia w każdej dzielnicy warsztatu pracy ręcznej, wyrabiającego przedmioty codziennego użytku. Kierownictwo tych warsztatów miało spoczywać w ręku nauczycielek kwalifikowanych na kursach robót kobiecych.

Rok 1910 przyniósł Stowarzyszeniu większe dochody, nowych człon-

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 16.

Tabela 3

Rodzaj wychowania	Dzieci	Oplata miesięczna w koronach
Zakłady wychowawcze	11	1 030
Osoby prywatne	86	108
Matki	65	169
Razem	162	1 307

Tabela 4

Nazwa zakładu	Chłopcy	Dziewczęta	Oplata miesięczna w koronach
Zakład ks. Siemaszki	22	—	340
Zakład w Pawlikowicach	18	—	—
Zakład w Miejsu Piastowym	2	—	—
Zakład sióstr miłosierdzia na Kleparzu	—	5	100
Zakład na Kazimierzu	2	13	220
Zakład w Łobzowie	—	18	350
Zakład poprawczy dla dziewcząt w Lackiem	—	4	—
Bursa dla synów nauczycielskich w Krakowie	1	—	10
Bursa akademicka w Krakowie	1	—	10
Razem	46	40	1 030

ków, połączenie funduszu stypendialnego z obrotowym oraz umieszczenie 162 sierot na wychowanie w różnych instytucjach. Zarząd miał się zająć opracowaniem sieci płatnych opiekunów generalnych, których koncepcję zaakceptowała gmina miasta Krakowa.

Stowarzyszenie wniosło w 1910 r. do miejskiej rady petycję w sprawie połączenia w jeden związek licznych instytucji opiekuńczo-wychowawczych celem skoordynowania ich wysiłków oraz ułatwienia wzajemnego porozumiewania się. Po zaakceptowaniu tego projektu wysłano specjalnego urzędnika do Morawskiej Ostrawy dla zapoznania się z tamtejszą opieką nad sierotami, a komisja wyłoniona z zarządu Stowarzyszenia zajęła się opracowaniem pierwszej wersji statutu przyszłego Związku Okręgowego Stowarzyszeń i Instytucji poświęconych ochronie dziecka.

Po wcieleniu podmiejskich gmin do Krakowa połączono Sekcję I z II, a ich członkowie zajęli się zbieraniem informacji dorywczo lub na zlecenie sądu.

Ze sprawozdania Stowarzyszenia za 1910 r. dowiadujemy się, że zorganizowane od 1908 r. we wszystkich gminach powiatu krakowskiego rady sierocę istnieją tylko na papierze, brak jest wśród mieszkańców gmin członków Stowarzyszenia.

Najruchliwsza nadal pozostała Sekcja III współpracująca z Sekcją Ochrony Dzieci Polskiego Związku Niewiast Katolickich. W ochronie przeniesionej ze szkoły żeńskiej św. Anny przy ul. Topolowej do szkoły żeńskiej na Półwsie Zwierzynieckie 35 dziewcząt szyło sukienki, otrzymując na nie bezpłatnie materiał; w czasie pobytu w ochronie dostawały ciepły podwieczorek. Świetnie rozwijała się również szkoła popołudniowa przy ul. Kolejowej, którą kierowała Kornelia Mayerberg. Wyrabiano tu artykuły na sprzedaż.

7 maja 1910 r. udało się III Sekcji otworzyć siłami nauczycielskimi przy ul. Wygoda pierwszy warsztat dla chłopców, w którym pod kierunkiem emerytowanego nauczyciela S. Warchałowskiego 30 chłopców uczyło się wyplatania koszyków. Na innym kursie trzy razy w tygodniu po trzy godziny chłopcy uczyli się szewstwa. III Sekcja zorganizowała również wyrób i sprzedaż zabawek.

Osiągnięciem V Sekcji Stowarzyszenia było otwarcie Biura Pomocy Prawnej dla dzieci nieślubnych, których ponad 500 wychowywało się u kobiet wiejskich w powiecie niepołomickim. Z tych 500 dzieci ponad połowę utrzymywały kobiety bezpłatnie, ponieważ Stowarzyszeniu brak było pieniędzy, a ojcowie wyrzekli się dzieci i zatarli za sobą wszelkie ślady. Pracę w Sekcji podjęli krakowscy adwokaci bezinteresownie, zmuszając ojców dzieci do świadczeń alimentacyjnych. Paru adwokatów pełniło funkcje opiekunów sierot, powierzanych im przez sąd.

Dzięki ścisłej współpracy członków tej Sekcji z Towarzystwem Opieki nad Niemowlętami im. Dzieciątka Jezus w Krakowie udało się w 1909 r. otworzyć przy ul. Krowoderskiej dom dla 20 podrzutków w wieku niemowlęcym.

W 1912 r. Stowarzyszenie otrzymało zasilek z dochodów loterii państwowej, a przy końcu tego roku zorganizowano koło protektorek Stowarzyszenia, na którego czele stanęła księżna E. Radziwiłłowa. Celem koła było szukanie źródeł dochodu. Skromne fundusze Stowarzyszenia pozwoliły umieścić w zakładach tylko 60 sierot z 200 przedstawionych zarządowi.

W 1912 r. nastąpiły w Stowarzyszeniu zmiany strukturalne. Zniesiono sekcje przedmiotowe, a utrzymano tylko podział terytorialny: Sekcja krakowska i Sekcja podgórska. Sekcja III kobiet przyłączyła się jako Sekcja Ochrony Dzieci do Polskiego Związku Niewiast Katolickich. Odtąd pracami obu sekcji kierował wspólny wydział, na którego czele stanęli przełożeni sądów powiatowych w Krakowie i Podgórzu — Smolecki i Staszczak oraz B. Olearski i M. Szybalski.

Każdy zakład, w którym Stowarzyszenie umieszczało swoje sieroty,

miał opiekuna. Do jego obowiązków należało odwiedzanie zakładu raz w miesiącu, informowanie się o stanie zdrowia sierot, ich zachowaniu i postępach w nauce, udzielanie kierownikowi odpowiednich rad, poszukiwanie dla dzieci po ukończeniu szkoły odpowiednich zawodów. Opiekę nad sierotami w zakładzie ks. Siemaszki i w Pawlikowicach sprawował radca M. Szybalski, w zakładzie sióstr miłosierdzia na Kleparzu M. Gubarzewska, w zakładzie sióstr miłosierdzia przy „Domu Pracy” na Kazimierzu Z. Barańska, w zakładzie sióstr miłosierdzia w Łobzowie W. Teleśnicka, w Bobrku księżna M. Ogińska. Nad sierotami umieszczonymi u osób prywatnych czuwali: Emil Bogatyński, Cyryl Tchórzewski, Adam Wanicki i Władysława Górską.

Rada Opiekuńcza korzystała z usług lekarskich szpitala św. Ludwika oraz wysyłała co roku 5 dzieci „skrofalicznych” na kolonie do Rabki.

W 1912 r. na utrzymaniu Stowarzyszenia były 132 sieroty, bezpłatnie natomiast utrzymywał sieroty zakład księcia Lubomirskiego, ponadto zakłady w Miejscu Piastowym, Drohowyżu, Lackiem, ponadto pewna liczba sierot była u terminatorów i u osób prywatnych.

Mimo że w 1913 r. Stowarzyszenie nie otrzymało od sejmu żadnej subwencji, opiekowało się 176 sierotami kosztem 25 tys. koron<sup>9</sup>. Z przedłożonych Stowarzyszeniu 300 podań wybrano zaledwie 96, na więcej nie pozwalały warunki finansowe. Fundusze zdobywano urządzając zbiórki wśród właścicieli realności, lokatorów, kupców, zorganizowano też dzień kwiatowy, wystarano się o koncesję na przedstawienia kinematograficzne, urządzano odczyty publiczne w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego, puszczono w obieg 100 tys. specjalnych nalepek na listy przedstawiające główki sierot, usiłowano także wprowadzić w restauracjach i kawiarniach bloczki rachunkowe z opłatami na ubogie dzieci w wysokości 2 koron od konsumenta. Te pomysłowe zabiegi dały jednak nader skromne rezultaty.

Stowarzyszenie wzięło udział w II Austriackim Kongresie Ochrony Dzieci, który odbył się w Salzburgu we wrześniu 1913 roku.

Stworzona przez Salomeę Chwałową w łonie Rady Opiekuńczej jeszcze w 1900 r. tzw. Sekcja Ratunkowa spośród osób byłego Stowarzyszenia Ochrony Dzieci im. Pestalozziego rozwinęła dopiero w 1913 r. swą działalność opiekując się dziećmi kalekimi, nieuleczalnie chorymi, upośledzonymi umysłowo i katowanymi przez rodziców. Ponadto w 1913 r. Stowarzyszenie utworzyło oddział krakowski Towarzystwa Powściągliwość i Praca, aby pomóc zakładowi michalitów w Pawlikowicach, któremu od 1911 r. groziła likwidacja i wywłaszczenie z powodu obciążenia długami hipotecznymi wynoszącymi przeszło 80 tys. koron. W 1913 r.

<sup>9</sup> VIII sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia Rady Opiekuńczej w Krakowie za rok 1913, Kraków 1914, s. 4.

w zakładzie było 143 wychowanków; koszty ich utrzymania wynosiły 45 479 koron (dzienny koszt jednego wychowanka 0,89 korony). 85 wychowanków uczęszczało do 4-klasowej szkoły zakładowej, 38 uczyło się rzemiosła, a 4 otrzymało świadectwa wyzwolenia na czeladnika<sup>10</sup>. Zakład zatrudniał dyrektora, prefekta, czterech nauczycieli przedmiotów szkolnych i czterech nauczycieli rzemiosła.

I wojna światowa pozbawiła Stowarzyszenie źródeł dochodu. Pozostawiono 200 sierot, 80 sierot musiało zakład opuścić. Parę dziewcząt oddano na wychowanie do zakładów na Śląsku. W 1914 r. utrzymano działalność na dotychczasowym poziomie. Idea Stowarzyszenia jednak zaczęła owocować. 12 października 1914 r. na podstawie rozporządzenia cesarskiego instytucja rad opiekuńczych weszła w skład struktur organizacyjnych sądów.

Jednak i tym razem brak odpowiedniego rozporządzenia wykonawczego nadal torpedował całą sprawę. 1 lutego 1915 r. Stowarzyszenie poruczyło B. Olearskiemu zorganizowanie i prowadzenie biura pomocy prawnej dla sierot po poległych na wojnie. Członkowie Stowarzyszenia rozpoczęli pracę w Komitecie Krajowym Ochrony Dzieci dla Galicji Zachodniej, któremu przewodniczył prezydent sądu wyższego w Krakowie W. Hausner. Działalność tego Komitetu miała częstokroć czysto teoretyczny charakter: urządzano odczyty na temat perspektyw reformy wychowania, redagowano petycje i memoriały do władz, popularyzowano w wąskim zakresie wiadomości z psychologii dziecka, pedagogiki oraz higieny wychowania.

Nędza sierot pogłębiająca się w związku z wypadkami wojennymi spowodowała wzmożoną ofiarność społeczną. Społeczeństwo złożyło na rzecz sierot 20 tys. koron, z czego korzystało 1500 sierot, rozdano ponad 1000 ubrań, odzieży i obuwia. Z pomocą materialną pospieszyło Stowarzyszeniu Namiestnictwo, Komitet Pomocy dla Dotkniętych Klęską Wojny, osoby prywatne (m. in. H. Szczerbińska ofiarowała 1000 koron, anonimowy generał B. dla uczczenia pamięci zmarłej siostry 1000 koron), Wydział Krajowy, magistrat Krakowa oraz Arcybractwo Miłosierdzia.

Mimo że w czasie wojny zaprzestano urządzania zabaw, bali, koncertów, loterii, przedstawień amatorskich, dni kwiatowych itp., to dzięki ofiarności różnych instytucji i społeczeństwa Stowarzyszenie mogło utrzymać w 1916 r. 140 sierot kosztem 24 500 koron<sup>11</sup>.

Wojna rozluźniła, a następnie przerwała zupełnie działalność informacyjno-wywiadowczą radców prawnych, siedzibę sądu zamieniono na szpital. Dla ratowania bezdomnych dzieci członkowie Stowarzyszenia rozpoczęli współpracę z wieloma organizacjami, a między innymi z klubem

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 36.

<sup>11</sup> *IX sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia Rady Opiekuńczej w Krakowie za rok 1916*, Kraków 1917, s. 5.



Chłopców Krakowskich, który powstał z inicjatywy kobiet należących do komitetu parafialnego przy kościele Wszystkich Świętych.

W 1917 r. Stowarzyszenie zgłosiło swój akces na zasadzie filii do Zachodniogaliczyjskiego Towarzystwa Ochrony Dzieci i Młodzieży. Jednak Towarzystwo nie wyraziło zgody na to. W 1918 r. Stowarzyszeniu przewodniczyli: M. Szybalski, ksiądz C. Wądołny, M. Turowicz i ks. J. Rzymelka. Działalność Stowarzyszenia ograniczała się do pokrywania kosztów utrzymania sierot przyjętych wcześniej. Nowych sierot nie przyjmowano z braku środków na ich utrzymanie. Wytworzyła się paradoksalna sytuacja. Pomoc dla Stowarzyszenia płynęła od innych zakładów wychowawczych, a częściowo tylko ze składek członkowskich, subwencji, darów, kwest, składek kościelnych oraz zwrotu kosztów utrzymania sierot wojennych. W 1918 r. Stowarzyszenie utrzymywało 45 sierot w zakładzie księdza Siemaszki w Krakowie i Czernej, w Pawlikowicach oraz Bobrku i 30 dziewcząt w trzech krakowskich zakładach sióstr miłosierdzia.

Analiza działalności Stowarzyszenia Rady Opiekuńczej w Krakowie w latach 1905—1918 pozwala stwierdzić różnorodność podejmowanych przez nie akcji, nieustanne występowanie z inicjatywą, próby nawiązywania współpracy z innymi towarzystwami wychowawczo-opiekuńczymi, włączanie do współpracy osób wpływowych — adwokatów, księży, kierowników szkół. Stowarzyszenie ciągle szukało nowych źródeł dochodu i prowadziło konsekwentną walkę o uregulowanie prawne podstaw opieki nad sierotami.

## SESJA DLA UCZCZENIA 55-LECIA ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ „WICI”

Sesja została zorganizowana w dniach 2—4 września 1983 r. przez Związek Młodzieży Wiejskiej i Instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Obrady w Collegium Novum otworzył prof. dr Józef Gierowski, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod którego patronatem odbywała się sesja. W przemówieniu swoim podkreślił szczególną rolę, jaką odegrały „Wici” w kształtowaniu wzorca osobowego, a także wzoru społeczności wiejskiej. Mówił o znaczeniu oświatowo-kulturalnej działalności „Wici” dla tworzenia postaw etycznych świadomości społecznej i politycznej, a także obywatelskiej młodzieży wiejskiej.

W toku sesji naukowej wygłoszono następujące referaty:

— Powstanie i działalność ruchu młodowiejskiego do roku 1928 — mgr Jan Wypych,

— „Wicjarze” w latach okupacji — dr Alicja Filowa,

— Działalność ZMW „Wici” w latach 1944—1948 — R. Turkowski,

— U źródeł polskiego agraryzmu — doc. dr Michał Sliwa,

— Stanisław Miłkowski ideolog Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej — doc. dr Wiesław Piątkowski,

— Ruch samorządowy i spółdzielczy w programach ZMW RP — prof. dr Eugeniusz Garbacił,

— Uniwersalne wartości dziedzictwa społeczno-pedagogicznego Ignacego Solara — dr Lucjan Turowski.

Przewidziany w programie referat prof. Jana Borkowskiego o działalności politycznej i organizacyjnej ZMW „Wici” w latach 1928—1939 nie został wygłoszony, co było poważnym ograniczeniem części referatowej sesji, bo referat dotyczył ważnego okresu działalności Związku. W toku dyskusji natomiast przedstawiono doniesienia o działalności Związku na Ziemiach Zachodnich i Północnych (dr. S. Zurawski) oraz o udziale „Wici” w akcji osiedleńczej na Ziemiach Zachodnich (dr. E. Hładkiewicz).

W ożywionej dyskusji zabralo głos ok. 30 uczestników, głównie sędziwych już, dawnych członków Związku i zaledwie paru przedstawicieli młodego pokolenia wsi polskiej. Mówiono w dyskusji o wielu poczynaniach charakteryzujących samodzielność ruchu „wiciowego”, walkę z patronatem o różnych odcieniach politycznych. Ukazywano piękne i wzruszające poczynania obok trudności i konfliktów społecznych czy politycznych. Wszystkie wypowiedzi odświeżały ideowość, godność chłopską, samodzielność i ogromną bezinteresowność pracy społecznej, autentyczność, choć trudnej i wymagającej wielu wysiłków i samozaparcia. Wielokilometrowe wędrówki „bez diet” i samochodu, piechotą, na rowerze, a czasem na nartach prowadziły prelegentów „wicjarzy” do odległych nieraz kół młodzieży. Duży nacisk we wspomnieniach kładli dyskutanci na świadome tworzenie nowej obyczajowości młodzieży wiejskiej zarówno w pracy, jak i w zabawie. Książka, śpiew, tańce, teatr amatorski wypełniać miały czas wolny — zamiast wódki i bitki. Dokształcanie się, organizowanie różnych form samokształcenia, jak konkursy, dyskusje „sądy” nad książkami i ich bohaterami, wspominali dawni ich organizatorzy. Tros-

ka o to, co dziś młodzi wyniosą z tego spotkania, co im pomóc może w ich dzisiejszej ideowej i społecznej działalności, przewijała się w toku dyskusji.

Głos studenta, prezesa naukowego koła historyków UJ, był podjęciem nici, która związać powinna te 3 generacje ludzi, dla których los młodzieży wiejskiej i wsi polskiej nie jest obojętny. Jedni doświadczeniem i wiedzą, drudzy młodością, ideowością i aktywnością własną będą tworzyć wieś przyszłą.

Wieczorem 3 września w Domu Kultury Kolejarza odbyło się spotkanie towarzyskie uczestników sesji z krakowską młodzieżą ZMW oraz z zespołami amatorskimi z Wierchoślawic i podkrakowskim. Pieśni, tańce i bardziej kameralne rozmowy były cennym akcentem sesji — odżyły tradycje wieczornic ze śpiewem i pięknym słowem, w których uczestniczą wszyscy.

Ostatnim etapem sesji w Collegium Novum było podsumowanie historyka i ludowca prof. dr A. Podraza. Wyraził uznanie za uciechenie 55-lecia „Wici” — jednak cieniem sesji było zbyt wiele referatów, a także zbyt ogólne sformułowanie tematów, wyraźnie brakowało bardziej problemowych ujęć, bowiem problemów jest wiele i czekają na opis i ocenę.

Celem sesji było uciechenie pamięci i wyciągnięcie wniosków dla współczesnych działań młodzieży wiejskiej — stąd spotkanie starych i młodych.

Sesja stała się istotnym przyczynkiem do dziejów ruchu młodzieży wiejskiej, jednak ciągle brak opracowań problemów tak ważnych dla całości zagadnienia, jak np. ruch młodzieżowy na wsi polskiej w XX-leciu, stosunek ruchu ludowego do „Wici” czy agraryzm w ideologii wiciowej.

To, i wiele innych problemów badawczych powinni podejmować historycy, aby ukazać rolę i wpływy „Wici” na tle zachodzących procesów i przemian w XX-leciu w środkowej Europie, a także w szerszym świecie.

Istnieje pilna potrzeba powołania ośrodka badawczego, który skoncentrowałby się na przeszłości ruchu ludowego w Małopolsce. Choć w Warszawie jest Zakład Historii Ruchu Ludowego, choć są podejmowane na różnych uczelniach badania, konieczne jest stworzenie przy Uniwersytecie Jagiellońskim zespołu interdyscyplinarnego, o którym już dyskutowano na zebraniu w Piwnicy Kollatajowskiej, a który byłby zespołem badań pt. „wieś polska”. Wstępną aprobatę z uczelni już uzyskano. Byłoby to najlepsze uciechenie „Wici” i dar dla młodzieży wiejskiej — powiedział prof. A. Podraza.

Na tym zakończono obrady. Część uczestników pojechała na spotkania z kołami ZMW w okolicy Krakowa.

WANDA PAWŁOWSKA  
Warszawa

MIECZYŚLAW GĘBAROWICZ: JAN ANDRZEJ PROCHNICKI

(1553—1633).

MECENAS I BIBLIOFIL. SZKIC Z DZIEJÓW KULTURY W DOBIE  
KONTRREFORMACJI

Kraków 1982, ss. 236

Jan Andrzej Próchnicki był do chwili opublikowania monografii Mieczysława Gębarowicza postacią w zasadzie mało znaną, mimo że położył niemałe zasługi na arenie politycznej będąc agentem dyplomatycznym Zygmunta III w Neapolu, później zaś jako biskup kamieniecki, a następnie arcybiskup lwowski. Przede wszystkim był on jednak wybitnym intelektualistą, miłośnikiem nauki, mecenasem sztuki i zapalonym bibliofilem. Jego zasług na tym ostatnim polu, jak wykazuje A. Gębarowicz, nie sposób przecenić. Był bowiem Jan Andrzej Próchnicki postacią wybitną zasługującą na odrębne miejsce w dziejach oświaty i wychowania, jakkolwiek poświęcał uwagę nie tyle organizacji szkół i programom nauczania czy osobistej działalności pedagogicznej, ile gromadzeniu bogatego księgozbioru, który wszedł później w skład bibliotek kilku placówek oświatowych. Był to człowiek, którego zainteresowania intelektualne szły w bardzo różnych kierunkach.

Wyrażały się w rozwijaniu własnej działalności literackiej i popieraniu cudzej, chęci popularyzacji problemów Polski za granicą, we wspomaganie studiującej młodzieży. Przede wszystkim był on jednak bibliofilem. Bibliofilstwo Próchnickiego miało jednak, jak wykazuje Mieczysław Gębarowicz, szczególny charakter. Nie było to bowiem tylko uleganie pasji, ale gromadzenie książek w celu ich udostępnienia społeczeństwu. Nie zaowocowało ono niestety fundacją

biblioteki, ale doprowadziło do wzbogacenia bibliotek kilku instytucji kościelnych i szkolnych.

Materiał zgrupował Autor w 5 rozdziałach, poprzedzonych warsztatowym wstępem, w którym uzasadniono wybór tematu przedstawiając dotychczasowy stan badań nad działalnością Próchnickiego, który nie miał dotąd swojej biografii, ale któremu poświęcono liczne uwagi na marginesach innych prac.

Wykład rozpoczyna Mieczysław Gębarowicz od ukazania dziejów rodu Próchnickiego. Porządkując i prostując informacje zawarte w herbarzach na temat przodków swego bohatera, rysuje jednocześnie proces polonizacji tej rodziny i jej gospodarczego podupadania. Wnikliwość i kompletność tego studium genealogicznego zasługują na uwagę.

W rozdziale II przedstawiono kolejne życie Jana Andrzeja Próchnickiego, młodość, okres studiów, służbę wojskową, związki z J. Radziwiłłem, pracę w charakterze agenta królewskiego w Neapolu i w końcu działalność kościelną jako biskupa kamienieckiego, a później arcybiskupa lwowskiego. Pracę na tym ostatnim polu ocenia M. Gębarowicz dość krytycznie, zapominając, że Próchnickiemu przyszło pełnić swe kościelne obowiązki wśród wpływowego we Lwowie mieszczaństwa ormiańskiego w dość trudnym okresie chociażby z racji zamieszek, wywołanych próbą unii kościołów ormiańskiego oraz rzymskokatolickiego.

W rozdziale III scharakteryzowano spuściznę literacką i korespondencję Próchnickiego, a w następnym (Meccenat) ukazano go jako opiekuna nauki i sztuki.

W ostatnim rozdziale przedstawił Gębarowicz działalność bibliofilską Próchnickiego. Podjął on próbę odtworzenia księgozbioru Próchnickiego, jednak ustalen tych nie doprowadził do końca. Interesujące są dane o przekazaniu pewnych partii książek dla kolegów jezuitów we Lwowie, Jarosławiu i Kamieniu Podolskim. Pozwala to na stwierdzenie, że szkoły te dysponowały już w początkach XVII w. bogatym księgozbiorem pozwalającym na prowadzenie działalności oświatowej, a nawet podjęcie badań naukowych. Tak więc już chociażby z tego względu postać Próchnickiego i poświęconą mu monografię należy odnotować na kartach oświaty i wychowania.

Podsumowuje pracę wnikliwe i syntetyczne zakończenie, w którym ukazano Próchnickiego jako przeciętnego człowieka swego stanu i swej epoki, który jednak z racji swych zainteresowań intelektualnych zasługuje na pamięć potomnych. Pożytecznym dopełnieniem książki jest wartościowy indeks osób i miejscowości oraz interesujące ilustracje, z których większość to reprodukcje superexlibrisów Próchnickiego.

Oczywiście monografia nie jest wolna od pewnych, drobnych zresztą usterek. Od strony kompozycji brak jej jakiegoś szerszego spojrzenia na epokę, ukazania historycznego tła działalności Próchnickiego np. w kwestii unii Ormian i powierzenia Mikołajowi Torosowiczowi ormiańskiego arcybiskupstwa lwowskiego. Wypada w tym miejscu zauważyć, że Torosowicz miał na imię Mikołaj (w części źródła Nikolaos), a nie Michał, jak pisze Autor. Pominął też M. Gębarowicz z niezrozumiałych względów pewne epizody z życia Próchnickiego, jak uniemożliwienie wspólnie z Torosowiczem druku książki Krzysztofa Hołubowicza atakującej Kościół oraz naciski, jakie wywierał on na ludność ormiańską w celu udostępnienia świątyni Torosowi-

czowi. Nie odnotowano też w książce konfliktu między Próchnickim a biskupem Kaczurem, legatem zwierzchnika kościoła ormiańskiego Katolikosą Mojżesza, i faktu, że Próchnicki zakazując Kaczurowi głoszenia nauk we Lwowie spowodował zaostrenie konfliktu wśród Ormian. Nie zajął się też M. Gębarowicz kwestią tajnego wyznania wiary katolickiej, jakie miał rzekomo według pewnych przekazów złożyć Torosowicz wobec Próchnickiego, i interwencjami, które ten ostatni podejmował na rzecz Torosowicza w kancelarii królewskiej.

Wydaje się, że Autor niesłusznie pomawia Próchnickiego o brak ambicji politycznych. Wręcz przeciwnie, z jego postępowania w trakcie trwania zabiegów o unię wynika, że dość bezceremonialnie mieszając się do spraw Ormian zmierzał on do przedstawienia siebie jako jednego z twórców unii. Pominiecie tych wszystkich kwestii zuboża obraz postaci Próchnickiego i jest o tyle niezrozumiałe, że Autor dysponował dostatecznym materiałem do przedstawienia tych wydarzeń<sup>1</sup>.

Z drobniejszych spraw wypada zwrócić uwagę na błędną pisownię nazwiska Zamoyski, który konsekwentnie w tekście występuje jako „Zamojski”.

W sumie jednak praca M. Gębarowicza jest niezwykle potrzebna i interesująca. Dodatkowym jej walorem jest to, że została napisana pięknym literackim językiem.

<sup>1</sup> S. Barącz, *Rys dziejów ormiańskich*, Tarnopol 1869; Cz. Lechicki, *Kościół ormiański w Polsce*, Lwów 1928; W. Łoziński, *Patrycjat i mieszczanstwo lwowskie*, Lwów 1892; Z. Ober-tyński, *Die Florentiner Union der polnischen Armenier und ihr Bischofskatalog*, Roma 1934, „Orientalia Christiana”, 26, z. 1; idem, *Die polnischen Armenier und ihr Bischof Andreas in Jaslowiec*, „Handes Amsorya”, 75, 10—12 (1961), s. 757—854; także tegoż *Unia Ormian Polskich*, [w:] *Historia Kościoła w Polsce*, red. B. Kumor, Z. Ober-tyński, t. 1, cz. od roku 1506, Poznań — Warszawa 1974, s. 323—340.

Monografia oparta jest na bogatym materiale źródłowym. O zakresie kwereury Autor nie informuje jednak czytelnika. Wśród wykorzystanych źródeł przeważają dokumenty archiwów lwowskich i Biblioteki Ossolińskich. Nie sposób się oprzeć wrażeniu, że w trakcie zbierania materiału pominięto zbiory archiwów kościelnych. Zwraca też uwagę, że nie uwzględniono w tekście da-

nych wynikających z listów kierowanych do Próchnickiego<sup>2</sup>.

JACEK SOBCZAK  
Poznań

<sup>2</sup> Np. Biblioteka Narodowa, Kopia-riusz materiałów historycznych do panowania Stefana Batorego, Zygmunta III i Władysława IV, rkps 6610, nr 33, k. 69—72 v.

ZOFIA MARESZ: PROBLEMY WYKSZTAŁCENIA ŚREDNIEGO  
W POLSKICH CZASOPISMACH LITERACKICH Z LAT 1850—1867  
Wrocław 1981 Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, ss. 150

W serii „Prace Pedagogiczne. Acta Universitatis Wratislaviensis” ukazała się praca Zofii Maresz, poświęcona problemom oświatowym na łamach polskich czasopism literackich. W przeciwieństwie do obszernych stosunkowo badań, opartych na czasopiśmiennictwie ostatnich dziesięcioleci XIX wieku, autorka omawianej publikacji skupia swą uwagę na latach wcześniejszych, pozornie mniej atrakcyjnych dla badaczy prasy, gdyż obejmuje lata 1850—1867. Uzasadniając taki dobór okresu badawczego Zofia Maresz stwierdza na wstępie, iż zaniedbanie lat pięćdziesiątych XIX wieku pod względem opracowań naukowych jest nieadekwatne do rangi wydarzeń zachodzących w tym właśnie okresie, kiedy rodzą się dwa waśnie dla narodu polskiego nurty: pozytywistyczny i niepodległościowy.

Temat ujęto w czterech rozdziałach, omawiających podstawowe formy, metody i treści wykształcenia, funkcjonujące w omawianym okresie.

Rozdział I, zatytułowany „Poglądy na istotę wykształcenia”, ilustruje poglądy autorów publikacji prasowych w tym okresie, odnoszących się do pojmowania modelu człowieka wykształconego. Z analizy przedstawionej przez autorkę wynika zmiana stanowiska pedagogów w tej kwestii, a mianowicie im bliżej lat sześćdziesiątych XIX wieku, tym bardziej górną bierze pogląd o wyższości

wykształcenia specjalistycznego, związanego najczęściej z naukami matematyczno-przyrodniczymi, nad wykształceniem ogólnym, opartym na językach klasycznych.

Specyficzna sytuacja narodu polskiego w omawianym okresie powoduje, że w postulowanych programach wykształcenia dla szkół wszystkich typów znajduje się miejsce dla historii i literatury ojczystej. Była to reakcja na zadania stawiane przed szkołą przez władze państw zaborczych, zmierzające ku jak najszybszemu wynarodowieniu ludności polskiej.

Rozdział II, „Inteligencja jako warstwa ludzi wykształconych”, jest poświęcony tworzącej się inteligencji polskiej. Okazuje się, że już samo pojęcie „inteligent” było niejednoznaczne i nastroczało sporo trudności. O ile profesorom, artystom i absolwentom uczelni wyższych przyznawano status inteligenta bez oporu, to problemy dostrzegano z tzw. inteligencją mniejszą, czyli kadrą administracyjną we wsiach i miasteczkach. Jak wynika z rozważań Zofii Maresz, dyskusja ta miała swe głębokie uzasadnienie, gdyż wiązała się bezpośrednio z zadaniami społecznymi, stawianymi przed tą warstwą. Wśród tych zaś dostrzec można zawsze elementy wychowania narodowego jako zadanie dla inteligenta polskiego najważniejsze.

Na tak zarysowanym tle autorka umieszcza dwa podrozdziały poświęcone nauczycielowi. Pierwszy z nich odnosi się do nauczyciela szkoły elementarnej, a drugi — nauczyciela szkoły średniej. Wybrane fragmenty artykułów z ówczesnych czasopism literackich, cytowane przez autorkę, obrazują trudną sytuację nauczyciela szkoły elementarnej, wynikającą szczególnie z jego niedostatecznego przygotowania zawodowego oraz fatalnej sytuacji materialnej.

Rozdział III, zatytułowany „Obraz współczesnej młodzieży”, zawiera przegląd uwag krytycznych, wypowiedzianych na łamach ówczesnych czasopism pod adresem młodzieży polskiej — szczególnie zaś stanu wychowania tego pokolenia. Autorka akcentuje nierealność — zarówno krytycznych ocen młodzieży, jak i wizji przyszłych pokoleń — w odniesieniu do sytuacji politycznej ziem polskich w omawianym okresie. Przyczynę takiej sytuacji widzi w ingerencji cenzury państw zaborczych, skutkiem czego autorzy omawianych publikacji mogą mówić i pisać o skutkach tego systemu wychowania, natomiast nie wolno im zajmować się rzeczowymi przyczynami takiego stanu rzeczy. W tej sytuacji dominowały także tematy publikacji, jak samodzielność i odpowiedzialność młodzieży — w odniesieniu do prasy galicyjskiej okresu walki o autonomię; religijność młodego pokolenia — w prasie poznańskiej. Dużo uwagi poświęcono też wspomnianemu już tematowi — wychowaniu narodowemu. Szczególnie interesowano się ideą stworzenia podręcznika wychowania narodowego, który miał — w przekonaniu ówczesnych działaczy narodowych — rozwiązać kwestię wychowania patriotycznego młodzieży polskiej.

Rozdział IV, „Szkolnictwo średnie”, ma 3 podrozdziały. Pierwszy z nich, „Instytucje wychowania publicznego”, stanowi przegląd stanu instytucji oświatowych szczebla średniego w poszczególnych zaborach. Poza skromnymi danymi statystycznymi znajdujemy tu próbę porównania Galicji z pozostałymi zaborami w odniesieniu do lat sześćdzie-

siątych XIX wieku, a także obraz negatywnych skutków studiowania młodzieży polskiej na uniwersytetach niemieckich i rosyjskich. Jednakże punkt ciężkości omawianego podrozdziału to kwestia tworzenia się Rady Szkolnej Krajowej w Galicji, szczególnie zaś rozbieżności oczekiwań różnych grup społecznych i jednostek wobec tejże Rady. Autorka wyeksponowała tu kwestię gwarancji dla zgodnego z wolą społeczeństwa funkcjonowania Rady Szkolnej. Władze austriackie i bogate warstwy społeczeństwa galicyjskiego widziały taką gwarancję w osobie namiestnika, któremu Rada miała podlegać, natomiast postępująca część inteligencji dostrzegala ją w odpowiednim akcie prawnym, regulującym funkcjonowanie Rady Szkolnej niezależnie od zmian personalnych w rządzie galicyjskim.

Znajdujemy tu także ciekawie przedstawioną dyskusję prasową na niezwykle istotny wtedy temat, która z form placówek oświatowych jest dla społeczeństwa bardziej korzystna, szkoła prywatna czy publiczna.

Kolejny podrozdział, zatytułowany „Gimnazjum”, ukazuje proces odchodzenia od wykształcenia ściśle humanistycznego na rzecz rozbudowania bloku przedmiotów technicznych, jak również początki szkolnictwa zawodowego. Procesowi temu towarzyszyły wątpliwości wielu autorów, wyrażane w pytaniu: czy szkolnictwo realne nie zaprzepaści sprawy wychowania narodowego? Z pytaniem tym wiąże się nie tylko kwestia języka polskiego jako instrumentu tworzenia świadomości narodowej, lecz także rozwój samego języka i metody jego nauczania. O ile pierwsza z wymienionych kwestii jest doceniana przez autorów publikacji prasowych tego okresu, to dwie pozostałe są wyraźnie niedoceniane. Podobne zainteresowanie towarzyszy — według Zofii Maresz — pozostałym językom nauczonym w szkole: niemieckiemu, łacinie i grece. Autorom ówczesnym chodzi o dwa cele: zagwarantowanie praktycznej znajomości każdego z tych języków jako efektu ich na-

uczania oraz wygospodarowanie w planach i programach nauczania rezerw czasowych dla wchodzących do szkół przedmiotów realnych.

„Szkoly realne i zawodowe” to kolejny podrozdział omawianej pracy. Stan tej grupy szkół autorka kreśli na tle rozwoju gospodarczego poszczególnych dzielnic porzoborowej Polski. Ponieważ lata sześćdziesiąte XIX wieku to okres tworzenia podstaw przemysłu w Królestwie Polskim, stąd i problematyka szkolnictwa realnego dominowała w prasie tego regionu, czego wyrazem były: program kształcenia rzemieślników Aleksandra Makowieckiego oraz plan kształcenia kupców Ludwika Spiessa. Sporo uwagi autorka poświęciła też szkole rolniczej w Dublanach — reprezentantowi Galicji w tym gronie szkół.

Ostatni podrozdział poświęcony szkołom średnim to „Szkoly artystyczne”. Autorka stara się ukazać poglądy ówczesnej inteligencji na kulturę przez pryzmat starań o Instytut Muzyczny w Warszawie oraz działalność Towarzystwa Muzycznego na terenie Galicji. W tej grupie znajdują się także poglądy twórców na sztukę dramatyczną i związane z nią szkolnictwo oraz szkolnictwo plastyczne.

W podsumowaniu autorka wiąże szkolnictwo średnie tego okresu z ówczesnym zapotrzebowaniem społeczeństwa polskiego na tzw. mniejszą inteligencję, czyli element pośredni pomiędzy elitą intelektualną a dolami ówczesnego społeczeństwa. Typowe poglądy tego okresu zawierają jednak — jak to wykazuje Zofia Maresz — sprzeczność, którą trudno rozwiązać samym autorom tych koncepcji: nauczyciela, szczególnie wiejskiego, ocenia się jako niegodnego miana inteligenta, a jednocześnie zrzuca na jego barki ogromne zadania, którym nie mógł podolać ze względu na swe niedostateczne przygotowanie do zawodu oraz trudną sytuację materialną, zmuszającą go do podejmowania prac dodatkowych.

W „Zakończeniu” autorka pracy stwierdza, iż podstawowym celem pol-

skiej myśli społecznej omawianego okresu było przezwyciężenie podziału Polski przez odtworzenie międzyzoborowej jedności kulturowej Polaków. Jedność tę miało zapewnić wychowanie młodzieży według podobnych wzorów we wszystkich zaborach. Kolportowanie tych wzorów to zadanie czasopism masowych. Główną trudność w tym procesie stanowi według autorki kwestia wzoru osobowego, który autorzy omawianych publikacji przenieśli w sposób mechaniczny na społeczeństwo polskie. Stan niewoli narodowej wprowadza jednak zasadnicze rozgraniczenie pomiędzy wolnymi społeczeństwami a narodem polskim. Stąd wielka rozbieżność pomiędzy oczekiwaniami przedstawicieli ówczesnej inteligencji polskiej a możliwościami społeczeństwa polskiego.

Na koniec kilka uwag natury ogólnej na temat przedstawionej pracy. Niewątpliwie dobrze się stało, iż autorka podjęła wspomniany temat, bo dotyczy rzeczy ważnych, znaczących w historii naszego narodu. Samo opracowanie tego zagadnienia budzi jednak pewne zastrzeżenia.

Szkoda, że autorka analizując artykuły czasopism literackich lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku nie umieściła ich na tle dorobku współczesnej nauki, szczególnie w odniesieniu do nauczycielstwa polskiego, jego przygotowania do pracy, uposażenia, a także nacisków władz zaborczych w kwestii podporządkowania szkoły interesom państwa, a nie interesom narodu polskiego. Okres historyczny, który analizuje Zofia Maresz, doczekał się już wielu poważnych opracowań naukowych<sup>1</sup>. Praca tego typu powinna ten dorobek uwzględnić.

<sup>1</sup> S. Truchim, *Historia szkolnictwa polskiego w W. Ks. Poznańskim*, t. I i II: 1815—1915, Łódź 1967; L. Trzeciakowski, *Pod pruskim zaborem 1850—1918*, Warszawa 1973; J. Miąso, *Szkolnictwo zawodowe w Królestwie Polskim w latach 1815—1915*, Wrocław 1966; W. Straszynski, *Polityka oświatowa caratu w Królestwie Polskim*, Warszawa 1968; K. Poznański, *Reforma szkolna w Królestwie Polskim w 1862 r.*, Warszawa 1953.



Czytelnik pracy odnosi też wrażenie, że autorka koncentruje swe zainteresowania na poszczególnych zaborach: pruskim, rosyjskim czy austriackim — w zależności od rozdziału pracy. Przykładowo: Królestwo Polskie dominuje w części pierwszej pracy, a Galicja — w drugiej, zaś Wielkopolska z pozostałą częścią zaboru pruskiego gości na kartach omawianej pracy nader rzadko. Weryfikację tego poglądu utrudnia brak wykazu źródeł, na których się autorka opierała. Szkoda też, że praca nie zawiera indeksów, które ułatwiłyby czytelnikowi korzystanie z niej, ale ten za-

rzut należy skierować raczej pod adresem wydawnictwa niż autorki.

Mimo powyższych zastrzeżeń stwierdzić należy, że praca Zofii Maresz podniosła ważną i mało dotąd znaną problematykę, stąd trudno się dziwić, że wiele stwierdzeń autorki może budzić pewne wątpliwości i propozycje innego rozstrzygnięcia. W sumie jednak praca warta jest szerszego spopularyzowania, czemu jednak nie służy niewielki nakład wydawnictwa.

ROMUALD GRZYBOWSKI  
Gdynia

**Redakcja „Przeglądu Historyczno-Oświatowego”  
prosi autorów,  
aby maszynopisy nadsyłanych prac  
odpowiadały następującym warunkom:**

1. Maszynopisy winny być nadsyłane w dwóch odbitkach (pierwszy i drugi egzemplarz) i zaopatrzone w imię, nazwisko i adres autora.

2. Maszynopis winien odpowiadać normom przewidzianym przez wydawnictwa, tj. posiadać margines szerokości 4 cm i podwójny odstęp między wierszami. Tekst nie może zawierać poprawek i podkreśleń. Życzenia autora dotyczące wyróżnień w druku powinny być zaznaczone ołówkiem w tekście lub na marginesie.

3. Notki bibliograficzne należy sporządzać zgodnie ze zwyczajami przyjętymi przez Redakcję kwartalnika.

Prace należy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Przeglądu Historyczno-Oświatowego”, Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”, ul. Spasowskiego 4, 00389 Warszawa.

Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów i zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych zmian.

---

INSTYTUT WYDAWNICZY „NASZA KSIĘGARNIA”, WARSZAWA 1004 R.

---

Nakład 850 egz. Wydanie I. Ark. wyd. 9,4. Ark. druk. A1-10,64. Oddano do składania w listopadzie 1983 r.

---

Częstochofskie Zakłady Graficzne — Częstochofa, Aleja NMP 52, Zam. 1001 T-70

**PRZEGLĄD HISTORYCZNO-OŚWIATOWY**  
**KWARTALNIK ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO**  
poświęcony dziejom wychowania i oświaty

Przegląd Historyczno-Oświatowy zamieszcza:

1. Rozprawy z dziejów wychowania i oświaty w Polsce
2. Rozprawy i materiały poświęcone dziejom ruchu nauczycielskiego oraz dziejom oświaty polskiej na obczyźnie
3. Materiały do dziejów szkół i innych placówek oświatowych
4. Sylwetki wybitnych nauczycieli i pracowników oświatowych
5. Szkice z dziejów najstarszych szkół w Polsce
6. Recenzje wydawnictw z zakresu historii oświaty i szkolnictwa

Przypominamy naszym Czytelnikom, iż „Przegląd Historyczno-Oświatowy” dostępny jest w prenumeracie, a pojedyncze egzemplarze do nabycia w Księgarni Naukowej w Warszawie, ul. Krakowskie Przedmieście 7

•  
Prenumerata roczna zł 400.—  
półroczna zł 200.—

Wydawca: Instytut Wydawniczy  
„Nasza Księgarnia”

•  
Adres Redakcji: 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 4, tel. 26-24-31

Indeks 37179/37093

Cena zł 200.—